

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 52 (853) 26 GRUDNIA 1976 R.

2 zł



*Błogostawionych
Świąt
Bożego
Narodzenia
zyczy
Czytelnikom*

redakcja

LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Tytusa (2,11—15). Najmilszy! Okazała się wszystkim ludziom łaska Boga, Zbawiciela naszego, i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozsądnie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Wydał on samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i przygotował sobie na własność lud czysty, dobrych uczynków strzegący. To mów i napominaj w Chrystusie Jezusie. Panu naszemu.

EWANGELIA św. według św. Łukasza (2,1—14). Onego czasu wydany został dekret przez cesarza Augusta, aby spisano wszystkie światy. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyrryn był wielkorządcą Syrii. Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betle-



jem, jako że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby zostać wpisanym wraz z Maryją, zaślubioną swą małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i owinięła Go w pieluszki, i złożyła w żłobie: nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie. I byli w tej krainie pasterze, czuwający i odbywający nocne straże nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przy nich i jasność Boża zewsząd ich oświeciła, tak że zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie lękajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. I nagle zjawiły się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące: Chwała na wysokościach Bogu, a na Ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Narodził się Jezus Chrystus

Skończył się okres tęsknego oczekiwania, czas smutku i przygnębienia. Zalegające ciemności nocy, rozpraszone zrazu przez wielki promyk światła płynącego od Niepokalanej Dziewicy, zostają zlikwidowane przez jasność, z ogromną siłą bijącą i promieniującą od Tego, który sam sobie powiedział: „Jam jest światłością świata”. Rodzi się „Światłość na oświecenie pogan i na chwałę ludu wybranego”. Ludzkość zawiedziona dotychczasowymi systemami religijnymi i filozoficznymi staje przed czymś zupełnie nowym, ciekawym, nieznanym. To nowe, fascynujące zmusza do zajęcia pozycji, do opowiedzenia się za lub przeciw.

Zapowiedziany Jezus, Mesjasz, Odkupiciel rodzi się w stajence betlejemskiej. Odwieczne Słowo staje się ciałem, by zamieszkać razem z nami. Ziściły się przepowiednie proroków, spełniły się marzenia pokoleń. W małej miejscinie, w ubogiej szopie rodzi się Bóg-człowiek, Pan Zastępów Potężny, Nieogarniony, Król królów. Jakże inny od tych wszystkich władców, których królestwo jest z tego świata. Inny, bo królestwo Jego nie jest stąd. Po to przychodzi na świat, po to się rodzi, aby świadectwo dać prawdzie. Nie ma złotej kolumny, nie spoczywa na miękkich pościelach, ciała Jego nie okrywają jedwabie czy inne delikatne materie. Wybiera ubóstwo, prostotę, bo przede wszystkim prostactwów i ubogich pragnie wyprowadzić z poniżenia, upodlenia, a wszystkich zrównać jako dzieci Boże. Nie gra mu kapela dworska, nie oddaje honorowych salw armatnich gwardia królewska, ale zamiast tych honorów całe niebo składa Mu pokłon, a chóry anielskie wyśpiewują radośnie: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Jaśnie niebo i zwiastuje najpierw pasterzom, a następnie całej ludzkości o nadzwyczajnym wydarzeniu: „Narodził się Jezus Chrystus, bądźmy weseli, chwałę Mu na wysokościach nuca Anieli”. Rozpoczyna się nowa era w dziejach ludzkości, liczy się nowy czas od narodzenia Jezusa. Do Bożej Dzieciny przychodzą prostactwowie i uczeni, możni tego świata i ubodzy, władcy i poddani. Nikt nie może przejść obojętnie, nikt nie może nie dostrzec Tego, który wniósł w świat, w życie inne, dotychczas nie znane ludzkości zasady, prawa, poglądy. Świat zawrzał, zakółsał się w swoich posiadach, zdrzeli ziemscy królowie, zachwiały się ich trony. Zrodził się dyalemat: czy stanąć, opowiedzieć się za Chrystusem, czy też przeciw Niemu. Jeśli z Chrys-

tusem, to należy zmienić dotychczasowy nie tylko sposób postępowania, ale nawet i myślenia, a jeśli przeciw, to trzeba wypowiedzieć walkę, by wreszcie jako pokonany konać zawałać: „Galilejczyku, zwyciężyłeś!”

Święta Bożego Narodzenia to święta prawdziwej radości, triumfu i zwycięstwa dobra nad światem. Święta te mają w sobie wiele dziwnego i nigdy nie zapomnianego uroku. Atmosfera tych wyjątkowych dni udziela się wszystkim ludziom i pozostawia trwałe ślady do końca ich życia. Różnego rodzaju burze i przeciwności losu nieraz odrywają człowieka od Chrystusa, ale kiedy nadejdzie wieczór wigilijny, kiedy niezależnie od naszej woli zaczną się cisnąć wspomnienia razem w gronie rodzinnym przeżytych tradycji świątecznych, to coś dusi za gardło, nie daje spokoju, to bezwiednie w oczach pokazuje się iza, iza rozrzewnienia i iza żalu za utracionym pięknem i porzuconą prawdą. Nie można obojętnie przejść obok Chrystusa.

Święta Bożego Narodzenia to święta pokoju, zgody, miłości. „Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J. 3,16). Pokój ludziom dobrej woli przynosi Jezus Chrystus. „Pokój mój daję wam, nie jako świat daję, Ja wam daję” (J. 14,27). Pokój, jaki płynie od źróbka Bożej Dzieciny, jest inny, trwalszy, pewniejszy. Spokój wewnętrzny, pogodę ducha może otrzymać jednak tylko ten, kto posiada dobrą wolę. Kto nie jest właściwie usposobiony, kto wewnętrznie jest uparty, a przede wszystkim pyszny, ten tego pokoju nie osiągnie, nie znajdzie ukojenia, zadowolenia. Nie miał dobrej woli król Herod i zamiast widzieć w Jezusie swojego przyjaciela, wmówił w siebie, że jest jego przeciwnikiem i wrogiem, dlatego też w sercu tego człowieka zrodził się niepokój, lęk, obawa. W każdej duszy ludzkiej naznaczonej grzechem i zbrodnią, będzie Chrystus wywoływał niepokój. Jeśli człowiek zerwie ze złem, odwróci się od grzechu i okaże dobrą wolę, wówczas dopiero w sercu jego może zagościć radość i pokój.

Przyjęło się mówić, że Boże Narodzenie to święto rodzinne — i słusznie. Dwoje ludzi nie stanowi jeszcze rodziny, ale to zaledwie małżeństwo. Dopiero przyjście na świat dziecka tworzy rodzinę. Maria, Józef i Jezus tworzyli pierwszą i wzorową rodzinę chrześcijańską. Stąd też w najbliższą niedzielę po świętach obchodzimy w Kościele uroczystość

świętej Rodziny. W wieczór wigilijny zbiera się przy stole nakrytym białym obrusem cała rodzina, by po wspólnie odmówionej modlitwie łamać się opłatkiem i składać sobie życzenia i przyrzeczenia. Piękny to zwyczaj.

Opłatek to chleb. Udzielamy sobie nawzajem tego chleba i pragniemy, by nam go nigdy nie brakowało. Łamiemy się chlebem na pamiątkę ustanowienia Najśw. Sakramentu oraz dla przypomnienia, że Jezus urodził się w Betlejem, bo nazwa ta w języku hebrajskim oznacza „dom chleba”.

Po wspólnych życzeniach wszyscy zasiadają do stołu, by spożywać tradycyjne i wyjątkowo na ten dzień przygotowane potrawy.

Liczba ich jest różna, a zależy od umiejętności kulinarnych pani domu oraz od tego, jakie są utarte zwyczaje. Muszą to jednak być potrawy bez mięsa i tłuszczu zwierzęcego. Zazwyczaj są bardzo smaczne, a w Polsce chyba najsmaczniejsze. Podczas wieczory śpiewa się uroczyste i jedyne w swojej wymowie nasze polskie koledy. Urok tego wieczoru podkreśla jarząca się różnokolorowymi lampkami zielona, pachnąca lasem choinka. Choinka przypomina rajskie drzewo, na którym rósł owoc życia. Zieleń choinki i światło symbolizują radość i nadzieję, które przyniósł nam Syn Boży.

W wielu domach jest także zwyczaj, bardzo przyjemny, obdarowywania się prezentami. Zwykle podarunki te są podkładane pod choinkę, a dzieci z niecierpliwością oczekują, kiedy będzie im wolno otworzyć swoją paczuszkę. Składane sobie nawzajem upominki mają nam przypominać, że Jezus Chrystus jest dla nas wszystkich największym darem, udzielonym nam przez Boga. Prezent gwiazdkowy to przede wszystkim Chrystus.

Święta Bożego Narodzenia nazywamy także „Gwiazdką”, gdyż gwiazda oznajmiła pasterzom, gdzie narodził się Chrystus, gwiazda prowadziła Mędrców ze Wschodu.

Oby święta Bożego Narodzenia były dla nas nie tylko miłym przeżyciem, piękną tradycją, ale utwierdzeniem w wierze i miłości chrześcijańskiej. Chrystus niech będzie dla nas gwiazdą przewodnią i światłem, rozjaśniającym mroki naszego czasem trudnego i pełnego problemów życia. Wszystkim życząc daru łaski Jezusa Chrystusa. „Podnieść rączkę, Boże Dziecię, błogosław społeczność ludzką”.



Błogosławionych i radosnych świąt Bożego Narodzenia

„Powstań, zajaśnij, gdyż zjawiła się twoja światłość, a chwała Pańska rozblęta nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie Pan, a Jego chwała ukaże się nad tobą” (Izaj. 60, 1—2).

Z okazji radosnych Świąt Bożego Narodzenia, za pośrednictwem Katolickiego Tygodnika „Rodzina” pragnę złożyć i przekazać moje najserdeczniejsze życzenia. Z braterskim słowem spieszę do Najprzewielebniejszych Arcypasterzy, Dostojnych Księża Biskupów z Pierwszym Biskupem Tadeuszem F. Zielińskim na czele, Przewielebnych Księża Seniorów, Wielebnych Księża Proboszczów, Zarządu Głównego Polsko-Narodowej „Spójni” z p. Prezesem Wincentym Yuskiewiczem na czele, do wszystkich współwyznawców Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanadzie i Brazylii.

Bożonarodzeniowe życzenia kieruję do Jego Eminencji Najdostojniejszego Arcybiskupa Utrechtu i całego Episkopatu Starokatolickiego Kościoła Holandii, do Zwierzchników krajowych Starokatolickich Kościołów Unii Utrechckiej, Dostojnych Księża Biskupów Szwajcarii, Austrii, Republiki Federalnej Niemiec, Czechosłowacji, do wszystkich Czcigodnych Kapłanów w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w Jugosławii, Francji, we Włoszech i do całej społeczności starokatolickiej.

W tę cichą grudniową noc spieszę z najlepszymi życzeniami do Najdostojniejszych Arcypasterzy, Braci Biskupów, Kapłanów i wiernych Niezależnego Katolickiego Kościoła: Filipin, Hiszpanii i Portugalii, z którymi Unia Utrechcka i my utrzymujemy interkomunię.

Z najserdeczniejszymi życzeniami zwracam się do Najprzewielebniejszych Księża Biskupów, Przewielebnych Księża Dziekanów, Wielebnych Księża Proboszczów oraz do wszystkich Braci i Sióstr wyznawców Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, do Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików z p. Prezesem dr. Janem Małuszyńskim na czele. Przez polskokatolickich duszpasterzy przesyłam całej Rodzinie Polskokatolickiej opłatek, który jest symbolem braterstwa i jedności w Chrystusie. Niech w nasze progi, nasze domy i rodziny polskie wejdzie Pan Jezus i pobłogosławi opłatek, którym będziemy się łączyć, aby nas zespolić w miłości do siebie.

Gdy tradycyjnie zasiądziemy do wigilijnego stołu, pomyślmy o naszych przodkach i domownikach wiary. Życzenia, które będziemy wzajemnie sobie składać, niech będą przepojone szczerością, braterstwem, miłością i pokojem. Niech światło tej świętej nocy rozproszy ciemności pa-



nujące na świecie, nienawiść i pychę, aby wszystko, co było skłócone i zwaśnione, połączyło się w imię Bożej miłości, która nam zajaśniała w Dzieciatku Jezus.

Najcudowniejsza i najszczęśliwsza chwila w życiu wierzącego człowieka to chwila, gdy odczuwa, że jest w bliskości Boga. Gdy w sposób obiektywny przeanalizujemy wszystkie okoliczności, wśród których organizował i rozwijał się Kościół Polskokatolicki, to nawet nieprzyjaciele nasi muszą przyznać, że zarówno z Biskupem Franciszkiem Hodurem, jak też ze wszystkimi gorliwymi pracownikami w naszym Ojczystym Kościele był zawsze Bóg. Bóg wszechmogący kierował nami, dawał i pomnażał nam szlachetnych robotników w swojej winnicy. Duchem Świętym umacniał i drogi swoje wskazywał, po których kroczyliśmy do zwycięstwa. Z Bożą pomocą i pod Bożym kierownictwem, mimo wielkich trudności, jakie się piętrzyły przed nami, zasialiśmy ziarna Odrodzonego i Katolickiego Kościoła — Kościoła Jezusa Chrystusa — w Ameryce, Kanadzie, Polsce i Brazylii. Jest to dopiero początek tej naszej Bożej siewby. Wielkie obszary nietkniętej plugiem roli czekają na naszą siewbę. Wierzmy bowiem, że wolny, Chrystusowy Kościół, oparty na tradycji apostołskiej, demokratyczny w swoim ustroju — Narodowy Kościół — ma i będzie miał wielką przyszłość przed sobą.

Bożki Mistrz Jezus Chrystus zapowiedział, że nawet bramy piekła nie prze-

mogą Jego Św. Kościoła i to jest prawda. Nie miałyby dzisiaj zbyt wiele do powiedzenia Kościoły, które chciałyby rosnąć na ludzkiej krzywdzie i wyzysku; nie dadzą się współcześni ludzie wierzący zrazić ślepych fanatyzmem, bezprzykładną ciemnotą i zabobonami. Tylko prawdziwy, Apostolski Kościół przetrwa na wieki.

Przekazując życzenia świąteczne, mimo woli cofam się myślą trzydzieści kilka lat temu, gdy nie wszyscy mogliśmy zasiąść do wigilijnej wieczerzy, bo wielu z nas dzieliło los wygnańców i tułaczy. Nie było wówczas między nami różnic, drżały nam tylko ręce, gdy dzieliliśmy się opłatkiem. Wówczas jedno było nasze wspólne życzenie, jedno, najświętsze, o którym mówić nie było potrzeby, bo głos gdzieś w krtani się łamał, a usta tylko wypowiadały szepcetem: Obyśmy tylko mogli obchodzić przyszłą gwiazdkę w wolnej, Odrodzonej Ojczyźnie! I to było wspólne życzenie wszystkich Polaków, przeżywających noc okupacji hitlerowskiej. Te straszne, koszmarnie dni i lata minęły bezpowrotnie. Dziś w wolnej i suwerennej Polsce za poetą możemy radośnie powiedzieć: „Bożego Narodzenia ta noc jest dla nas święta: niech idą w zapomnienie niewoli gnuśne pęta. Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą, by słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą. Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi: niechże w nie duch Twój wstąpi i śpiące niech pobudzi!” (Stanisław Wyspiański — Wyzwolenie).

Niech Dziecię Jezus błogosławi Naród i Ojczyznę naszą, wszystkie domy polskie, bez względu na to, gdzie się znajdują. Polska kołęda niech brzmi w te dni świąteczne w naszych kościołach, w polskich domach, niech ożywia i zapala serca ogniem prawdziwej miłości Boga i bliźniego. Niech Bóg swoją łaską wzbogaca i wspiera nas we wszystkich dobrych zamierzeniach.

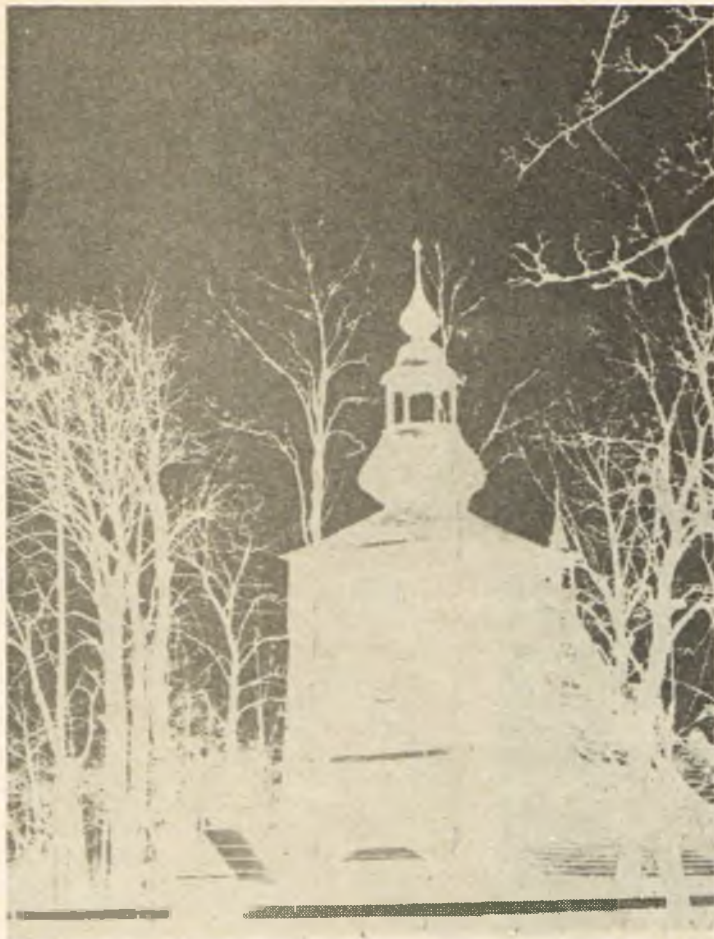
W tę świętą noc, w czasie Mszy św. Pasterskiej, my, Biskupi i Kapłani, prośmy razem Pana Jezusa, abyśmy stawali się jedną miłującą się rodziną, braćmi i siostrami, którzy służą wiernie Bogu i bliźniemu.

Niech z ust naszych popłyną przed tron Przedwiecznego radosne słowa: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!”

Oddany w Bogu
† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

Warszawa
Boże Narodzenie 1976 r.





W mrokach adwentowej nocy rozlegają się dzwony wszystkich świątyń — od wspaniałych katedr biskupich, do skromnych drewnianych kościółków na miejskich starówkach i w małych wioskach. W tę wigilijną noc wszystkie ulice, drogi i ścieżki prowadzące do kościołów napełniają się radosnym gwarem ludzi śpiewających się na pasterkę. Kościoły na tę noc przybrały zieleń drzewek choinkowych i bliższą w powodzi światła.

Oto kapłan, ubrany w pozłocistą kape, wychodzi przed ołtarz Boży i rozpoczyna uroczystą Jutrznę, a z chóru rozlega się przepiękny, wzniosły śpiew: Chrystus, Chrystus nam się narodził! Pójdźmy, oddajmy Mu pokłon! — I płyną przepiękne słowa starotestamentowych psalmów. Wierni, wsłuchując się w nie, odczuwają zarazem głębokie, mistyczne znaczenie tych śpiewów, wśród których, jak niegdyś na polach betlejemskich, przy radosnym „Chwała na wysokości Bogu” narodził się na świat tak długo oczekiwany z utęsknieniem Zbawiciel. Tę radosną Jutrznę kończy następująca modlitwa: „Wszchemogący wieczny Boże, spraw, prosimy Cię, abyśmy obchodząc uroczyste pamiątkę narodzenia Syna Twego, Jezusa Chrystusa, czytym i prawym sercem mogli oddać pokłon wraz z pasterzami i aniołami, odbierając w zamian Jego błogosławieństwo dla naszych rodzin, dla Kościoła, Ojczyzny i nas samych”. Teraz kapłan wkłada najpiękniejszy ornat w białym

Dzwony w mrokach adwentowej nocy

kolorze radości i rozpoczyna o północy pierwszą Mszę św. zwaną pasterką.

W dniu Bożego Narodzenia każdy kapłan może odprawić trzy Msze św. — na pamiątkę potrójnego hołdu, jaki złożyli Bożemu Dzieciątku aniołowie, pasterze i królowie. Pierwsza właśnie Msza św. ma upamiętnić ten hołd anielski i dlatego Kościół zwie ją Mszą anielską, a dopiero druga — poranna, uważana za ostatnie roraty, jest właściwą Mszą pasterską, bo w Ewangelii przypomina nam hołd pasterzy. Trzecia Msza św. — uroczysta suma — zwana jest Mszą królewską.

W czasie pasterki, odprawianej o północy, najpotężniejsze wrażenie wywiera radosne „Chwała”. Przez cały okres adwentu Kościół, zagrożony w smutku pokuty, nie używał we Mszy św. tego hymnu anielskiego. Dopiero w tej chwili, gdy nad polami Betlejem rozległ się głos anioła zwiastującego pasterzom radosną nowinę, iż nam się Chrystus narodził w mieście Dawidowym, gdy przerażeni pasterze ujrzeli całe zastępy anielskie śpiewające ponad grota-stajenką „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” — teraz kapłan uroczysto powtarza ten hymn. Hymn, który by można nazwać całą treścią Ewangelii Jezusa Chrystusa, treścią całego chrystianizmu.

I od tej chwili mszalnego „Chwała” rozpoczyna się w Kościele śpiew naszych polskich, przepięknych kołęd. Najpierw dostojne „Wśród nocnej ciszy”, a gdy Chrystus zstąpi na ołtarz, cały kościół śpiewa:

*I my czekamy na Ciebie,
Pana,
A skoro przyjdiesz na głos
kapłana,*

*Padniemy na twarz przed
Tobą
Wierząc, żeś jest pod osłoną
Chleba i wina...”*

Wtedy wraz z pasterzami biegniemy do żłóbka. „W żłobie leży, któż pobieży kołędować Małemu?...” A gdy już nasza wiara i wyobraźnia stawia nas przed Dzieciątkiem Jezus, spoczywającym w stajni na sianie między bydłętami, to wówczas płynnie cicha, serdeczna kołysanka:

*„Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go Matulu w płaczu
utulaj...”*

Radośnie i świątecznie nastrojeni opuszczają ludzie świątynię, wracając do swoich domów. Tutaj znowu, przy zapalanej choince, w rodzinnym gronie, wśród śpiewu kołęd snują wspomnienia i rozmowy o dawnych, lecz jakże bliskich nam czasach, kiedy Chrystus Pan przyszedł na świat i po to się narodził, żeby zbawić rodzaj ludzki. Wspominamy w tym bożenarodzeniowym czasie o tej gromie w okolicach Betlejem, która dała schronienie Najświętszej Rodzinie. Teraz jest tam świątynia, wzniesiona tyśiąc sześćset lat temu przez cesarżową św. Helenę. W podziemiach tego kościoła, w obszernej gromie, znajduje się srebrna gwiazda, oświetlona jarzącymi się lampami, a dookoła niej widnieje napis: „Tu z Dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus”. Na miejscu dawnego żłóbka stoi dziś ołtarzyk, przy którym w noc Bożego Narodzenia odprawiana jest corocznie Najświętsza Ofiara Mszy św., Ofiara miłości Boga ku ludziom. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”.

KS. E. ELEROWSKI



Wieczór kołęd w polskokatolickiej parafii w Bukowie Morskim





BÓG - CZŁOWIEK

Wielkość Jezusa Chrystusa jako Boga-Człowieka przekracza granice ludzkiej myśli w całym tego słowa znaczeniu. Jezus przez swoje narodzenie zapoczątkował nową erę w dziejach ludzkości — erę chrześcijańską, która, jak ufamy, trwać będzie do końca świata. On jest żywym ucieleśnieniem Dobra, Prawdy i Piękna. Już przed Nim szukali ludzie ideału i sprawiedliwości, uciekali przed pustką życiową. On stał się żywą prawdą, wielkością piękności, taką prawdą, do której człowiek tęskni od dzieciństwa aż do zgonu.

Wiadomo, że człowiek w ciągu historii raz po raz był skłonny do wielobóstwa.

Niewiele się zmieniło w ludzkiej naturze. Ileż bóstw rozczarowało swych czcicieli, którzy marzyli o tysiącletnim panowaniu? Każda epoka swym współczesnym ideałom dawa-

ła nową treść i stwarzała coś nowego. Całe dzieje ludzkości wypełniała walka między bóstwem epoki a Bogiem prawdziwym.

Jezus narodzony w Betlejem żyje duchowo w każdej epoce. Jeżeli ktoś pragnie pokoju i na ziemi usiłuje go realizować, to spotyka się z Chrystusem, nad którego stajenką niebiescy posłańcy śpiewali o pokoju. Chrystus Pan wyraźnie powiedział: „Pokój mój daję wam i pokój mój zostawiam wam”. On o sobie powiedział, że jest Prawdą, Drogą i Żywotem. Jeżeli ktoś uważa życie swoje za służbę społeczną, niech pomyśli, że życie Chrystusa było ideałem ofiarnej służby człowiekowi, aż do Drogi Krzyżowej. Gdy ktoś chce głodnym rozdzielić chleb, ażeby głód zaspokoić, niechaj też przypomni sobie, że On pierwszy powiedział: „Żal mi ludu, bo nie mają co jeść”. Tym, którzy pragną podać rękę w niedoli wobec cierpienia ludzkiego, nie może obcym być Chrystus.

Wszystko, co szlachetne i ogólnoludzkie, zawarte jest w Jego nauce. Powinniśmy też miłować nieprzyjaciół naszych i przebaczać. W życiu ludzkim są takie chwile, gdy chcemy oderwać się od szarzyzny życia codziennego, gdy szukamy światła i prawdy, gdy wzruszamy się ludzką niedolą czy szczęściem. Wtedy właśnie spotykamy się z Panem, który w Betlejem stał się Człowiekiem. Ci, którzy w każdym człowieku widzą brata, skłonni są okazać mu pomoc, spotykają się na pewno z Chrystusem duchowo, chociaż o tym nie wiedzą. On się kiedyś przed wiekami narodził nie tylko w stajence ubogiej, lecz rodzi się codziennie w każdej dobrej myśli ludzkiej i w każdym sercu, które szuka u Niego pomocy. Rodzi się Chrystus w duszach milionów ludzi, którzy w niepojętej tajemnicy chleba z Nim się przed ołtarzem jednoczą.

Dla ludzi wierzących Boże Narodzenie to nie tylko głęboka prawda, ale i wielka radość. Radość nasza polega na tym, że nie jesteśmy osamotnieni i zagubieni, bo żyje wśród nas Chrystus żywy, prawdziwy, który jako człowiek przyszedł na ten świat, poznał nasze życie i głosem ludzkim do nas przemawiał; ten sam Jezus, który zbliżył ludzkość ku niebu, a niebo do nas przybliżył. Od Jego narodzin wiemy, że Bóg jest naszym Ojcem troskliwym, pełnym miłosierdzia, który pragnie naszego szczęścia i zbawienia.

Przez udział w duchowym życiu Kościoła, który jest przedłużeniem Jego pracy, Ofiary, idziemy Jego śladami od żłóbka przez Wieczernik, Golgotę aż do Zmartwychwstania.

Dlatego dzisiaj każdy wierzący człowiek niechaj mówi śmiało do wszystkich ludzi: „Nie bądźcie smutni, nie jesteście samotni, gdyż narodził się nam Jezus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek”.

KS. TEODOR ELEROWSKI

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA

(103)

B Wywodzili się głównie z Kościoła anglikańskiego. Ale baptyzm rozwinął się dopiero w Ameryce półn., gdzie jego gorliwym upowszechnicielem stał się Roger Williams. Potem rozpowszechnił się w całym świecie. Baptyzm rozdzielił się na kilkanaście różniących się między sobą społeczności i to różniących się zarówno w zakresie teologicznym, jak i administracyjno-organizacyjnym. Wspólnym wszakże mianownikiem jest dla wszystkich baptystów konieczność udzielania chrztu tylko dorosłym ludziom oraz uznanie Biblii za jedyne źródło chrześcijaństwa. Poszczególne kościoły baptystyczne są autonomiczne. Zwłaszcza od 1905 r., kiedy powstał Światowy Związek Baptystyczny, liczący obecnie ok. 25 milionów wyznawców, baptyści wszystkich orientacji rozwijają szeroką i żywą działalność kościelną i społeczną. W Polsce istnieje i działa Polski Kościół Chrześcijan Baptystów, którego Naczelnej Rady biuro mieści się w Warszawie.

Barabasz — (aram. Bar Abba = syn ojca, albo lekarza...) — to imię, które podaje również Pismo św. Nowego Testamentu, mianowicie św. Jan (XVIII, 40) pisze, iż był on zbójcą, który za dokonane zabójstwo został uwięziony (por. m.in. Mr. XV, 7; i i.) i według prawa żydowskiego jako zabójca i według prawa rzymskiego również w więzieniu oczekiwał na najwyższą karę. → Piłat, doszedłszy do przekonania, że Jezus jest niewinny, chciał z okazji zbliżającej się → Paschy zgodnie ze zwyczajem żydowskim (podobne zwyczaje, chociaż z innych okazji, były praktykowane również u innych narodów, np. u Rzymian i Greków) zwolnić jednego z więźniów, a miał nim być Jezus. Żydzi zażądali jednak uwolnienia z więzienia zamiast Jezusa Chrystusa właśnie owego zbrodniarza, Barabasza. Niektórzy egzegeci przyjmują, że to nie był jednak tylko zwyczaj, ale przywilej, który Rzymianie przyznali w swoim czasie Żydom. M.in. ma o tym świadczyć zdanie z ewangelii według św. Łukasza: (Piłat) „miał obowiązek wypuszczać im (Żydom, n.) jednego (więźnia, n.) w związku z ich świętem” (Paschą, n.).

Baranek — to nazwa, którą w chrześcijańskiej symbolice

często stosuje się jako przenośnię do Jezusa Chrystusa. O Jezusie jako o Baranku mówią liczne teksty Pisma św. Teksty te mówią o baranku, bo ich autorzy chcą podkreślić, że Jezus na wzór zabijanych na cześć bogów czy Boga ofiar, przeważnie spośród zwierząt, a wśród nich zwłaszcza u Żydów baranków, w celu również i prześlania Boga za swoje grzechy i tą krwią zwierząt jakby je z siebie zmyć, również oddał swe życie i to dobrowolnie za grzechy ludzi w hołdzie Trójcy św. i w celu Jej prześlania a dokonania ich odkupienia i zbawienia. Prorok Izajasz pisze: „Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze (w → Wulgacie: „Ofiarowan jest, bo sam chciał”) i nie otworzył swoich ust, jak baranek na rzeź prowadzony i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust” LIII, 7). Na podstawie tego tekstu i innych analogicznych tekstów egzegeci w zabijającym baranku (por. też Ks. Wyjścia XII, 7) widzą figurę, czyli wyobrażenie Jezusa Chrystusa. Barankiem też nazwał Jezusa Chrystusa św. Jan Chrzciel: „Oto Baranek, który gładzi grzech świata” (I, 29). Barankiem, chociaż już jako triumfującego i rządzącego, nazywa Jezusa → Apokalipsa. Jezusa jako Baranka często przedstawia i wspomina i czei liturgia chrześcijańska, opiewa, maluje i rzeźbi — poezja, malarstwo, rzeźba.

Baranek wielkanocny — zgodnie z poleceniem → Jahwe'go był przez Żydów spożywany w święta wielkanocne, czyli → Paschy ku uczczeniu dnia ich wyjścia z niewoli egipskiej, w którym to dniu Żydzi po raz pierwszy dokonali tego obrzędu: wpięrw zabicia baranka, a potem jego spożycia, jego zaś krwią oznaczenia drzwi swoich mieszkań. Na ten temat autor Księgi Wyjścia, czyli Mojżesz, pisze: „I rzekł Pan do → Mojżesza i do → Aarona w ziemi egipskiej, mówiąc: Ten miesiąc będzie wam początkiem miesiąca, będzie wam pierwszym miesiącem roku. Powiedźcie całemu zgromadzeniu Izraela, mówiąc: Dziesiątego dnia tego miesiąca, weźcie sobie każdy baranka dla rodziny, baranka dla domu.



Jeśli czujesz się samotny...

Święta Bożego Narodzenia to święta radości przeżywanej wspólnie. Smutno jest temu, kto jest samotny lub nierozumiany przez otoczenie. Jeżeli pragniesz zaznać serdeczności i przyjaźni ludzkiej w te cudne, świąteczne dni, nie zwlekaj, lecz zdecyduj się przyjść do którejkolwiek z naszych polskokatolickich świątyń lub kaplic. Boże Narodzenie obchodzimy bardzo uroczysto i w duchu braterskiej miłości. Nie robimy różnic wyznaniowych, każdego przyjmujemy serdecznie. We wszystkich parafiach organizujemy tradycyjny opłatek, na który licznie przybywają nasi wierni i sympatycy.

Jeżeli jesteś mieszkańcem stolicy lub okolic, przyjdź do polskokatolickiej katedry pw. Św. Ducha w Warszawie przy ul. Szwoleżerów (róg ul. Czerniakowskiej). Tradycyjna pasterka odprawiana jest jak zwykle o północy, a suma w każdą niedzielę i święto o godzinie jedenastej. W Kościele Polskokatolickim jest miejsce dla każdego Polaka i człowieka pragnącego żyć po Bożemu. Serdecznie Cię zapraszamy!



Ksiądz proboszcz i prezes Rady Parafialnej w Warszawie lamia się opłatkiem z najbliższymi swymi współpracownikami



Corocznie w sali parafialnej przy ul. Szwoleżerów 4 w Warszawie w miłej i braterskiej atmosferze wierni i sympatycy Kościoła gromadzą się na tradycyjny opłatek



Jedną z podstawowych, chrześcijańskich prawd wiary głosi, że Bóg nie tylko stworzył świat, ale również opiekuje się nim. Ta opieka Boża nad ludźmi i otaczającą ich rzeczywistością nazywana jest w języku teologicznym opatrnością. Pan Jezus niejednokrotnie — w czasie swej nauczycielskiej misji — podkreślał i wyjaśniał tę prawdę. Oto na przykład w wypowiedzi zapisanej przez ewangelistę Mateusza, Chrystus skierowuje naszą uwagę na piękno przyrody, fauny i flory, mówiąc: „Przypatrzcie się ptakom niebieskim: nie sieją ani znają, ani nie zbierają do spichlerzy; a jednak Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyż nie jesteście więcej warci niż one? (...) Spójrzcie na lilie polne, jak rosną, choć nie pracują ani przędą. A powiadam wam, że nawet Salomon w

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (104)

Jeżeli zaś rodzina jest za mała na jednego baranka, niech dobierze sąsiada mieszkającego najbliżej jego domu według liczby osób; według tego, ile każdy może zjeść, należy liczyć osoby na jednego baranka. Ma to być baranek bez skazy, samiec jednoroczny. Może to być baranek lub koziołek. Będziecie go przechowywać do czternastego dnia tego miesiąca; i zabije go całe zgromadzenie zboru izraelskiego o zmierzchu. I wezmą z jego krwi, i pomażą oba odrzwia i nadproże w domach, gdzie go spożywają. Mięso jego upieczone na ogniu spożyją podczas tej nocy; jeść je będą z praśnikami i gorzkimi ziołami. Nie jedzcie z niego nic surowego ani ugotowanego w wodzie, lecz tylko upieczone na ogniu w całości; głowa razem z odnóżami i częściami środkowymi. Nie pozostawiajcie z niego nic do rana, a jeśli z niego zostanie coś do rana, spalcie to w ogniu. A w ten sposób spożywać go będziecie: Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach i laska w rękę waszym. Zjecie go w pośpiechu. Jest to ofiara paschalna dla Pana. Tej nocy przejdę przez ziemię egipską i zabiję wszystko pierworodne w ziemi egipskiej, od człowieka do bydła, i dokonam sądów nad wszystkimi bogami Egiptu: Ja Pan. A krew ta będzie dla was znakiem na domach, gdzie będziecie. Gdy ujrzą krew, ominę was, i nie dotknie was zębna plaga, gdy uderzę ziemię egipską. Dzień ten będzie wam dniem pamiętnym będziecie go obchodzili jako święto Pana; będziecie go obchodzili przez wszystkie pokolenia jako ustanowienie wieczne” (XII, 1—14, zob. i nn.). Ten starozakonnny → baranek ma być wyobrażeniem Jezusa Chrystusa (por. też J. XIX, 36).

Baranowicz Łazarz — (zm. 1694) — teolog i kaznodzieja prawosławny, mnich w Ławrze peczerskiej, od 1657 r. biskup, a potem arcybiskup w Czernihowie. Baranowicz był zdecydowanym przeciwnikiem → Jezuitów i → Unii Brzeskiej. Pisał przeważnie po małorusku i po polsku; był też poetą. Prace jego noszą jednak charakter raczej popularny i dewocyjny, np. *Lutnia Apolinowa, każdej sprawie gotowa; Wieniec Bożej Matki...*; *Rozmowy o Wierze w życiu Świętych; Księgi śmierci; O przygodach życia ludzkiego.*

Baranowski Antoni — (ur. 1835, zm. 1899) — litewski teolog, biskup w Sejnach. Przetłumaczył szereg książek teologicznych na j. litewski. Znanym się stał jednak głównie jako literat, poeta i matematyk. M.in. jest autorem takich dzieł: *„O wzorach służących do obliczenia liczby liczb pierwszych, nie przekraczających danej granicy (książkę tę wydała Akademia Umiejętności w Krakowie w 1895 r.)*; *O progresji transcendentalnej, oraz o skali i siłach umysłu ludzkiego* (jest to rozprawa matematyczno-filozoficzna wydrukowana w Warszawie w 1897 r.).

Baranowski Zygmunt — (ur. 1884, zm. 1966) — ks. rzymskokat., dr, długoletni profesor teologii moralnej w Areyb. Seminarium Duchownym w Poznaniu. Autor wielu przyczynków naukowych, pozycji publicystycznych i doskonalonych gawęd. M.in. napisał *Zagadki życia, a Matżeństwo w nowej Polsce* miało kilka wydań.

Baratier Jan Filip — (XVIII w.) — protestancki uczonec, Niemiec. Autor *Słownika hebrajskiego i Rozprawy chronologicznej o najdawniejszej sukcesji apostołowskiej biskupów rzymskich* (oryginał w j. łacińskim: *Disquisitio chronologica de successione antiquissima episcoporum romanorum*).

Barbara św. — to jedna z najpopularniejszych świętych. Była córką bogatego Dioskora z Nikomedii, poganina. Ona przyjęła chrześcijaństwo i rzekomo za to własny jej ojciec znenawidził ją i — jak niesie legenda — przez dłuższy czas więził w wieży, a potem, w czasie prześladowania chrześcijan za ces. Maksymina Dazy, osobiście ją ścinał w 306 r. Odbiera dosyć powszechnie w świecie chrześcijańskim cześć jako patronka górników, węglarzy, artylerzystów, rybaków i dobrej śmierci.

Barbelici — to członkowie nielicznej grupy → gnostyckiej z II i pocz. III w., twierdzący, iż w Bogu są nie trzy a cztery osoby i że ta czwarta osoba jest rodzaju żeńskiego.



Bóg — najlepszym Ojcem wszystkich ludzi

całym swym przepychu nie był tak przyodziały jak choćby jedna z nich. Jeżeli więc Bóg trawę polną, która dziś jest, a jutro do pieca wrzucona będzie, tak przyodziewa, o ileż więcej was, ludzie małej wiary!" (Mt. 6, 26—30).

Pomyślmy, jak bliski człowiekowi jest Bóg troszczący się o życie i piękno całej przyrody. Przed majestatem Boga człowiek jest ważniejszy od całej przyrody ożywionej, wszystkich roślin i zwierząt, i całego świata materialnego, z wszystkimi jego bogactwami.

Dlaczego ludzka godność jest tak wielka? Bo każdego z nas Bóg obdarzył duszą nieśmiertelną, która dla Stwórcy ma wartość większą niż cała otaczająca nas rzeczywistość. Nie jest to czczy komplement, ale święta i bardzo zobowiązująca prawda nauki Chrystusowej o człowieku. Mając na względzie wielką "odność jednostki ludzkiej, Chrystus powiedział m.in.: „Cóż (...) pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeżeli szkodę poniesie na duszy swojej? Albo coż może człowiek dać w zamian za duszę swoją?" (Mt. 16,26).

W imię obiektywizmu dodajmy jednak i to, że bywają wśród ludzi jednostki, które dopuszczają się czynów bardzo ohydnych i zachowują się jak osobniki mniej wartościowe od zwierząt.

Niejednokrotnie także, bogiem dla wielu ludzi bywa pieniądź, a serca i umysły goniących za nim, bardzo często nie doceniają potrzeby kształtowania w sobie i okazywania takich pięknych cech ludzkich, jak np.: pobożności, miłosierdzia, ofiarności, życzliwości, uczciwości, pokory i wielu innych. Ci — żyją w błędnym przekonaniu, że gdy tylko będą mieć pieniądze, to sami, bez pomocy Bożej i bez wiedzy z Kościołem, stworzą sobie raj na ziemi. Słowa Jezusa: „Nie możecie służyć Bogu i mamonie (tj. wartościom materialnym — J.Z.)" (Mt. 6,24) — nie znajdują w ich świadomości i życiu żadnego pozytywnego oddźwięku.

Warto również pamiętać o tym, że ci, którzy wierzą w opiekę Bożą nad światem, różnie — nie zawsze właściwie — wobrażają ją sobie. Niejednokrotnie, ten i ów chrześcijanin chciałby dostrzec w Bożej ingerencji w sprawy ludzkie swoje własne nastawienie i rozgoryczony jest, że Bóg rządzi światem nie według ludzkiego gustu, lecz według swej, niepojętej dla nas, Boskiej mądrości. Nierzadko np., zdenerwowany katolik życzy bliźniemu, który źle postępuje: „żeby cię Bóg skarał!" I chciałby, aby Bóg natychmiast wykonał jego wyrok, ale gdy sam ciężko zgrzeszy, wtedy bije się w piersi i prosi Boga: „bądź miłościw mnie zgrzesznemu i nie karz mnie!"

Dla Pana Boga nie ma granicy między nadprzyrodzonością a doczesnością i dlatego — w przeciwieństwie do nas — Bóg doskonale wie, jakie wartości doczesne ułatwiają nam i bliźnim naszym osiągnięcie ostatecznego celu życia. Bóg zawsze i wszędzie

nas widzi, słyszy i wszystko o nas wie, zna nawet najskrytsze nasze myśli i zamiary.

Pomoc Boża jest nieustannie potrzebna każdemu człowiekowi i niewątpliwie otrzymujemy ją. Nasze życie, zdrowie, przykładne sprostanie różnorodnym obowiązkom i zadaniom — zależą nie tylko od naszej roztropności, przebiegłości, zaradności, mądrości i wszelkich innych dobrych cech, ale przede wszystkim — od nieustannej Bożej opieki nad nami.

Podobnie jak dobrzy rodzice wcale nie muszą spełniać wszelkie zachcianki swoich dzieci, tak i Bóg — najlepszy Ojciec wszystkich ludzi, również nie musi spełniać każdą naszą prośbę. Nie powinniśmy więc nigdy smuć się z tego powodu, że nie otrzymaliśmy od Pana Boga czegoś, o co prosiliśmy, bo Bóg najlepiej wie czego nam potrzeba do osiągnięcia zbawienia duszy i to nam daje.

Małe dziecko nie może nieraz pojąć dlaczego jego rodzice nie pozwalają mu np.: bawić się zapalkami, żyletką, igłą, nożem, oglądać filmy dozwolone dla widzów od lat 16 czy 18. Dorośli ludzie nie powinni mieć takich, dziecięcych problemów w swoich duchowych kontaktach z Panem Bogiem.

Upraszając błogosławieństwo Boże na każdy dzień naszego życia, pamiętajmy również na co dzień o tym, że „ci, którzy do Chrystusa Jezusa należą, ukrzyżowali swe ciało z jego namiętnościami i pożądlivościami". (Gal. 5,24). „Z Nim (tzn. z Bogiem — J.Z.) — pisał św. Tomasz z Akwinu (1225—1274) — powinniśmy się łączyć jako z nieustannym początkiem; ku Niemu winna kierować się wytrwale nasza wola, jako ku ostatecznemu celowi. Jego tracimy przez grzeszne zaniedbanie, Jego winniśmy odzyskać przez wiarę i ufność. Wtedy zaś człowiek kieruje się prostą drogą ku Bogu, gdy uznaje Jego najwyższy Majestat i najwyższą Jego nauczycielską powagę, gdy przyjmuje uległe objawione przez Niego prawdy i poddaje się z religijnym uszanowaniem Jego przykazaniom: krótko mówiąc, gdy składa Bogu Jedynemu i Prawdziwemu należną cześć i hołd przez cnotę religii." (Summa Theol. I—II, q. 81, a. 1).

Wniosek z powyższego rozważania niechaj stanowią słowa pierwszej zwrotki znanej pieśni:

Kto się w opiekę odda Panu swemu,
A całym sercem szczerze ufa Jemu,
Smiele rzec może: Mam obrońcę
Boga.
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna
trwoga.

Kto szczerze kocha Boga, respektuje — wyrażoną w przykazaniach — Jego świętą wolę i z głęboką wiarą poleca się Jego ojcowskiej opiece — ten ma prawo żyć z nadzieją, że Bóg pomoże mu obronić się przed wszelkimi niebezpieczeństwami duszy i ciała, i osiągnąć ostateczny cel doczesnego życia — niebo.

KS. JAN ZIELIŃSKI



Stanisław Młodożeniec (1895-1959)

WILIA

Białe ściany. Wapnem bielone.
Bije radość z świętych obrazków.
Wzory srebrniuteńkich koronek
szron na oknach ślicznie wyglaskał.
Bzy w okiściach. Listki paproci.

W izbie ciepło. Miło. Przytulnie
Drwa trzaskają ogniem z komina.
Pies pod ławą z kotem się czuli.
Śnieg na dworze. Luty mróz. Zima.

Wniósł ją ojciec z siana brzemiaczkciem.
Zapachniało siano łakami.
Biały obrus pachnie krochmalem.
Biel opłatków jaśnieje na nim
w złotych paskach, w siwych, rumianych.
Cieszą się z nich aniołów buzie.

W rondlu postny zaskwierczał olej
— matka postne racuchy smaży.
Obok huczy garnków półkole,
pryska smakiem grzybów i warzyw.
Kłębły pary okap polyka.

Przy choince jazgot dzieciarni
Starsza siostra wieszakocię.
Tu sreberko; tam lichtarz wprawi;
ówdzie piernik, strojony w złocięń.
Zdobi całą w łańcuch kolorów.

Tak się staje śliczność. Odmiana.
W głos pulsuje rade powietrze.
Weseleją święci na ścianach.
Ściany białe i coraz bielsze.
Biały obrus. Opłatki białe.

Mroźny zachwył okna oniemił.
Szron zaklęty w blaszki świetliste
Różowieje, skrzy się i mieni
w bżów okiściach, w paproci listkach.
Na choince potop śliczności.

Ojciec twarz swą w dobroć wyglaskał.
Już opłatki matka rozwija.
Buzie dzieciąt — aniołki w blaskach.
Pierwsza gwiazda zabłyśta. Wilia.

W imię Ojca i Syna! ... Wilia!...



Boże Narodzenie w rodzinie



„Nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie...”



„Nie lękajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką...”

„Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3, 16).

Wierzysz, że Bóg się zrodził w betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie (Adam Mickiewicz).

Święta Bożego Narodzenia — święta radosne i na wskroś rodzinne, tak bardzo oczekiwane przez nasze dzieci i przez nas samych, wszak zwłaszcza w Polsce są one obchodzone szczególnie uroczysto. Przeżywanie tych świąt powinno się tak dokonywać, by wzmocniły one naszą wzajemną miłość w rodzinie i miłość całej rodziny w Bogu, który „tak umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń uwierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3,16). Spędzenie świąt w duchu religijnym jest gwarancją, że będą to święta naprawdę miłe i dla rodziny pożyteczne.

WIGILIA I PRZYGOTOWANIE DO NIEJ

Słowo „wigilia” pochodzi z języka łacińskiego, oznacza czuwanie. Taki był dawniej zwyczaj w Kościele, że poprzedniego dnia przed większymi uroczystościami obowiązywał post i wierni przez całą noc oczekiwali na tę uroczystość, modląc się wspólnie. Wigilia Bożego Narodzenia do tej pory zachowała ten charakter.

Na pamiątkę gwiazdy betlejemskiej rozpoczynamy wieczór wigilijny wówczas, gdy pierwsza gwiazda ukaże się na niebie. Stół nakryty jest białym obrusem, pod którym znajduje się siano (a na wsi, w kącie pokoju, do dziś umieszczają jeszcze snop zboża). Można ozdobić stół gałązkami świerku, a przy każdym

nakryciu ustawić na podstawce (może to być gwiazda wycięta z tektury) świeczkę lub jedną większą świecę na środku stołu. Zapalona świeca będzie oznaczać, że Pan Jezus, którego ona symbolizuje, jest naszym współbiedakiem, że jest obecny na naszej wieczerzy. Na środku stołu umieszczamy także talerz z opłatkiem.

W niektórych domach zachował się piękny zwyczaj, że jedno miejsce przy stole zostawia się wolne. W ten sposób wyrażamy serdeczną pamięć o naszych bliskich i drogich, którzy nie mogą spędzać świąt razem z nami. Jednocześnie miejsce to przygotowane jest na wypadek, gdyby niespodziewanie przybył ktoś w gościnę. W noc Bożego Narodzenia nie wypada odesłać nikogo głodnego. W duchu braterstwa i miłości chrześcijańskiej zaprasza się również na wieczerzę takich ludzi, którzy nie mają rodziny i byłoby im smutno samymi.

Jeśli ktoś gniewa się z kimś, nie rozmawia, jest obrażony, to przed wieczerzą trzeba koniecznie przeprosić i przebaczyć sobie wzajemnie urazy. Święta Bożego Narodzenia są świętami przebaczenia, pojednania i miłości. Dzieciatko Boże po to przyszło przecież na świat, by wyjednać nam przebaczenie u Boga i by wszyscy ludzie byli sobie braćmi. Jakże więc mogliśmy spodziewać się przebaczenia Bożego, którego każdy z nas potrzebuje, jeśli my sami nie przebaczymy sobie wzajemnie. Wszak mówimy w codziennym pacierzu: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Przed wieczerzą cała rodzina zbiera się przy stole. Zdejmuje się wtedy wieniec adwentowy. Można jeszcze po raz ostatni zapalić na nim wszystkie cztery świece i zaśpiewać pieśń adwentową. Potem zapalamy światło na stole wigilijnym i przystępujemy do życzeń.

DZIELENIE SIĘ OPLATKIEM I SKŁADANIE ŻYCZEŃ

Najpierw ojciec rodziny bierze do ręki opłatek i składa wszystkim wspólnie życzenia. Może wypowie-

dzieć je swoimi słowami lub odczytać uprzednio przygotowany tekst przemówienia wigilijnego. Potem ojciec podchodzi kolejno do żony, dzieci i innych członków rodziny, by przełamać się z nimi opłatkiem. Każdemu wówczas powie jeszcze kilka słów życzeń odpowiednich dla niego. Następnie matka dzieli się opłatkiem z dziećmi, każdemu po kolei składając odpowiednie życzenia. Na końcu dzieci między sobą przełamują się opłatkiem.

Przy dzieleniu się opłatkiem powinna panować serdeczność, radość i powaga zarazem, a nie ton żartobliwy. Przy składaniu życzeń należy także zachować takt i delikatność. Nie powinny one stać się okazją do wypominania wad i błędów, by nikomu nie zakłócać świątecznej radości. Całując się przy tym, na znak wzajemnej miłości w rodzinie, wyrażamy jednocześnie przebaczenie i wiarę w potęgę dobra, w to, że wspólnymi siłami chcemy, abyśmy mogli budować coraz większe szczęście naszego domu.

W niektórych okolicach istnieje piękny zwyczaj, że podzieliwszy się opłatkiem rodzina, idzie się na chwilę do najbliższych sąsiadów, by im również okazać życzliwość i przyjaźń, ciesząc się wspólnie z narodzenia Pana.

PRZEMÓWIENIE WIELKIEGO OJCA RODZINY PRZY DZIELENIU SIĘ OPLATKIEM

Nadeszła Święta Noc Bożego Narodzenia, tak długo oczekiwana noc radości i pokoju. Boże Dzieciatko, leżące w żłobie, przynosi nam swoją łaskę i prosi nas o miłość. Przyjmijmy dzisiaj Dzieciatko Boże w naszym domu. Niech znajdzie Ono w naszej rodzinie przytulne mieszkanie, niech się zrodzi w naszych sercach.

Życzę wam, kochani, tobie, droga żono, wam, nasze dzieci, i sobie, by w sercach naszych zamieszkał Chrystus-Zbawiciel, by przyniósł nam swoją łaskę, obdarzył pokojem i złączył serca nasze w prawdziwej miłości. Tobie, moja żono, dziękuję, że jesteś mi wier-





„Przyszli i znaleźli Marię i Józefa oraz Dzieciątka leżące w żłobie..”

na towarzyszką życia i najlepszym przyjacielem. Dziękuję ci za miłość i dobroć twoją oraz za ofiarne podejmowanie wspólnych trudów rodzinnych. Was, kochane dzieci, mocno tulę do serca i życzę wam, byście tak jak mały Jezus wzrastali w mądrości, latach i łasce u Boga i ludzi.

WIECZERZA WIGILIJNA

Po podzieleniu się opłatkiem i złożeniu życzeń następuje wieczerza wigilijna. Rozpoczynamy ją i kończymy znakiem krzyża św. i wspólną modlitwą.

Modlitwa przed jedzeniem:

Pobłogosław, Panie Boże, nas i te dary, które z Twojej świętej szczodroblewości spożywać będziemy. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa po jedzeniu:

Dziękujemy Ci, Panie Boże, za te dary, które z Twojej świętej szczodroblewości spożywaliśmy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Nawet w takich rodzinach, gdzie nie ma zwyczaju wspólnie modlić się przy posiłkach, dobrze byłoby to uczynić przynajmniej w wieczór wigilijny, kiedy ta wieczerza ma szczególny charakter. A może jednocześnie stałoby się to zapoczątkowaniem zwyczaju wspólnej modlitwy? Wiemy bowiem z doświadczenia, że najtrudniej jest zacząć.

Podczas wieczerzy wigilijnej nie należy używać żadnych napojów alkoholowych.

Tradycyjna polska wieczerza składa się z 12 potraw. Nie jest to jednak istotne. Najważniejsza jest atmosfera radości i miłości wzajemnej, której nie można kupić i na którą nie trzeba mieć pieniędzy. Trzeba tylko otworzyć szeroko serca na wołanie Zbawiciela, który przyniósł na ziemię płomień miłości

i niczego innego nie pragnie, jeno aby rozgorzał w wielki ogień (por. Łk. 12,39).

Atmosferę radości i szczęścia wytwarzamy przede wszystkim przez wyjście z siebie, przez myślenie nie o sobie, nie o swoim dobru i wygodzie, ale o tym, by innym było z nami dobrze, jak najlepiej. W ten sposób, starając się o szczęście rodziny, odnajdujemy jednocześnie własne szczęście.

PODARUNKI GWIAZDKOWE I KOŁĘDOWANIE PRZY CHOINCE

Po wieczerzy wigilijnej cała rodzina gromadzi się przy choince. Matka lub ojciec przypominają, co oznacza choinka i zawieszona na niej ozdoby. Pod choinką powinna być umieszczona mała szopka lub przynajmniej żłóbek z figurką albo obrazek Dzieciątka Jezus. W żłóbku znajduje się sianko, które młodsze dzieci zbierały przez cały adwent jako wyraz dobrych uczynków.

Teraz następuje rozdanie podarunków gwiazdkowych. Podarunki mogą być skromne, zależne od możliwości, ale wszyscy powinni je jednego dnia otrzymać. Gdy wszyscy obejrzą już otrzymane podarunki i trochę się nimi nacieszą, ktoś z rodziny może przeczytać na głos fragment Pisma św. mówiący o narodzeniu Pana Jezusa (Ewangelia św. Mateusza 1,18—25 lub Łukasza 2,1—21) albo nawet jeden z opisów świąt Bożego Narodzenia zawartych w naszej literaturze pięknej (np. wyjątek z „Chłopców” Władysława Reymonta). Następnie śpiewamy kolędy. W niektórych domach wspólne kolędowanie trwa aż do wyjścia na pasterkę.

Spróbujcie, Drodzy Przyjaciele, według tych życzliwych duszpasterskich wskazówek spędzić radosne święta Bożego Narodzenia, a doświadczycie niewypowiedzianej radości, płynącej z błogosławieństwa Dzieciątka Jezus. Tego z całego serca Wam życzę.

DUSZPASTERZ





Kazimiera Wiśniewska

Chłopska pastorałka

*Dokoła śnieg srebrzy się, bieli,
 śpią chaty w puchowej pościeli
 śpią łąki i lasy, i pola,
 śpi chłopska, mozolna dola.*

*W tej jasnej i mroźnej ciszy
 głos dzwonu się niesie radosny,
 że Bogacz się w biedzie narodzi,
 na lata, jesienie i wiosny.*

*I rozdzwoniła się cisza
 brzęczeniem janczarów u sani.
 To chłopi się cieszą i śpieszą
 ku Stwórcy małemu i Pani.*

*I wiozą Mu piękne koledy,
 i serca czyściutkie jak kryształ,
 i prośby składają do Niego,
 by jesień bogata nam przyszła.*

*Wszak trzeba Ojczyznę wyżywić,
 dać chleba dla wsi i dla miasta,
 więc ześlij nam, Jezu urodzaj
 zbóż różnych i mięsa, i masła.*

*A Jezus się w żłobku uśmiecha
 i uśmiech w miliony się mnoży,
 i szeptem cichutko: Kochani,
 wy, chłopi, to naród mój Boży.*

*Dziękuję wam za pastorałki,
 za ciepłe, radosne pienia,
 tak zawsze zwracajcie się do mnie,
 A będzie posłuszną wam ziemia.*



Szopka krakowska



Obok całej kolekcji historycznej muzeów wypełnionych bezcennymi pamiątkami narodowymi, Kraków słynie daleko poza granicami kraju z pięknych szopok, z którymi żadna inna szopka w Polsce nie może konkurować.

Stara to tradycja krakowskiego szopkarstwa sięga początku ubiegłego stulecia. Budowę ich rozpoczęli krakowscy murarze, którym następnie pozazdrościli szewcy, stolarze, fryzjerzy, a nawet studenci. Jednak tradycje szopok wykonywanych przez murarzy jest najbardziej związana z tym miastem i im przypisuje się największy talent w konstrukcji owych oryginalnych stajenek betlejemskich. Dawniej zajmowali się oni wyłącznie wykonywaniem małych szopok, które w okresie świąt Bożego Narodzenia sprzedawali pod Sukiennicami i kościołem Mariackim. Kupowali je rodzice jako prezenty dla swych dzieci. Dopiero potem zaczęto wyrabiać szopki duże, sięgające niekiedy do dwóch metrów wysokości. Z nimi to wędrowali od domu do domu z przedstawieniem kukiełkowym, wszędzie serdecznie witani przez domowników. Z biegiem lat krakowska szopka ulegała ciągłej zmianie. Udoskonalona, wzorowana na cudnych budowlach Barbakanu, Wawelu czy kościoła Mariackiego zaczęła zachwycać nie tylko nas, Polaków, lecz i szybko wywalczyła prym pierwszeństwa za granicami kraju: w Moskwie, Londynie, Nowym Jorku, Rzymie czy Szwajcarii. Wiele z nich zakupiły tamtejsze muzea.

Pierwszy konkurs szopok zorganizowany został na Rynku Krakowskim już w 1937 r. Zaraz po wojnie podjęto tę tradycję i co roku w grudniu ludowi artyści walczą o palmę pierwszeństwa, wystawiając ku nieklamanej radości i uciesze starszych i dzieci swoje arcydzieła. Konkurs ten odbywa się zwykle u stóp pomnika Adama Mickiewicza. Ilość eksponatów sięga około 50 sztuk. Walka bywa zwykle zacięta. Wygrywa ten, kto wykonał najpiękniejsze dzieło. Najpiękniejsze szopki zasilają Krakowskie Muzeum Etnograficzne bądź też zakupywane są przez gości zagranicznych.



Muzeum Etnograficzne w Krakowie. Misternie wykonane krakowskie szopki wzbudzają zawsze wielkie zainteresowanie wśród zwiedzających.

Krakowska szopka jako wytwór ludowej sztuki jest wspomnieniem średniowiecznej ludowej sceny. Temperament i humor naszego ludu wprowadził z czasem do liturgicznych postaci rubaszne figury sprawiające tym samym, że szopka w ciągu wieków ztraciła swój bardzo kościelny wygląd i charakter, stała się miniaturowym surogatem ludowego teatru.

Krakowska szopka, w przeciwieństwie do innych szopok, posiada odrębny charakter. Składa się ona zwykle z frontonu piętrowej budowli zakończonej baniastą kopułą. Boki pałacu zdobią przeważnie dwie wieże, wyraźnie przypominające mariackie i okolone u szczytu wieńcem maleńkie wieżyczki. Pałacowa fasada oświetlona od wewnątrz szopki posiada w parterowej kondygnacji rozszerzony portal, zamykający otwór marionetkowej sceny opatrzonej kurtyną. Miejscem działania arcydawnych rybałtowskich komedii i średniowiecznych intermediiów jest scena umieszczona u dołu tej trójdzielnej budowli, w której łatwo odróżnić możemy dwie inne architektoniczne z całością związane sceny światła. Są nimi taras zamkowy z ustawioną na nim nieruchomą grupą wyobrażającą święte zdarzenia. U góry, nad kopułą, pomiędzy wieżami unosi się zwykle napis: „Gloria in excelsis Deo”. Podtrzymywane przez papierowe aniołki lub gwiazdki. Przyklejone do szczytów aniołki przypominają, że na tych wysokościach mieściło się ongiś niebo, zaś taras pierwszego piętra szopki to ziemia, gdzie plastycznie odtworzono Boże Narodzenie. Wspomnieniem dawnej parterowej kondygnacji piekła jest scenka, gdzie, jak przed wiekami tak i dziś, harcuje piekielnie jowialne i groteskowe persony, bohaterowie dawnych intermediiów, a więc śmierć-kostusia z diablem, Herod, żołnierz, przekupka, chłop, Twardowski i ułan. Tymi cechami różni się krakowska szopka od innych szopok.

Krakowska szopka zapisała się złotymi zgłoskami w historii naszego narodu, kiedy to w czasie austriackiego zaboru wędrując od domu do domu oprócz koled wylmiewała ówczesną policję czy nawet cały rząd.

Obowiązkiem naszym jest czuć, aby krakowska szopka nie straciła swego odwiecznego charakteru i nadal łączyła współczesność z dawną tradycją. Szanujmy więc i popierajmy przemily zwyczaj obnoszenia po wsiach i miasteczkach szopki krakowskiej, odznaczającej się swoistym pięknem regionalnej sztuki ludowej.

ZBIGNIEW RACLAŹWICKI



Święty Szczepan — męczennikiem za uniwersalizm chrześcijański



Wybór diakonów-hellenistów świadczy o pomyślnym rozwoju chrześcijaństwa, o przynależeniu do niego także Żydów pochodzących z Palestyny, a więc z diaspory.

Kim byli helleniści? Niektórzy współcześni egzegeci uważają, że gmina jerozolimska składała się od samego początku z podwójnego elementu etnicznego: Żydów i Greków. Tak między innymi twierdzi H.S. Cadbury i E. Lohmeyer. Ten ostatni uważa, że chrześcijanie wywodzący się z Greków, a więc pogan, nazywani w Dziejach Apostolskich hellenistami, traktowani byli przez judéo-chrześcijańską dla chrześcijan drugiego rzędu. Z tego też względu nie byli oni dopuszczani do uczt rytualnych. W wyniku konfliktu wybrano właśnie diakonów, którzy mieli obsługiwać w czasie uczt jedynie hellenistów. Innego zdania są Th. Zahn, G. Kittel, E. Jacquier, E. Haenchen czy E. Dąbrowski, którzy uważają że użyte w Dziejach wyrażenie „helleniści” oznacza Żydów, którzy w życiu codziennym posługiwali się językiem greckim. Ich sposób i tryb życia również był przesiąknięty kulturą helleniską (grecką). Zdecydowanie różnili się oni od Żydów palestyńskich poglądami na świat, mniej też byli skłonni do komformizmu i partykularyzmu hebrajskim.

Pozyskani dla chrześcijaństwa Żydzi-helleniści odegrali w pierwotnym Kościele wielką rolę w wyodrębnianiu się nowej religii od judaizmu, doprowadzając do zwycięstwa w chrześcijaństwie prądu uniwersalistycznego, a tym samym do zmiany w postawie chrześcijaństwa wobec innych narodów. Wprowadzenie elementu dynamicznego, nasilenie działalności misyjnej — to bez wątpienia zasługa chrześcijan-hellenistów. Z tych też racji odegrali oni znaczną rolę w kształtowaniu się stosunków politycznych między Sanhedrynem a Kościołem okresu Apostolskiego. Trzeba tu też podkreślić, że właśnie w wyniku przeważania w chrześcijaństwie nurtu hellenistycznego stosunki te zmieniły się radykalnie już w roku 36 naszej ery. Wyrazem i dowodem ich zaostreżenia był najpierw proces i śmierć diakona Szczepana, a później — regularne i systematyczne prześladowanie chrześcijan, zwłaszcza tych z diaspory, chrześcijan-hellenistów.

Diakon Szczepan był wybitnym hellenistą. Odznaczał się — co wynika z jego mowy obronnej wygłoszonej przed Sanhedrynem — szero- kim spojrzeniem na chrześcijaństwo. Był zwolennikiem uniwersalizmu. Dzięki swym zaletom osobistym, a także dzięki przesiąknięciu nauką i kulturą helleńską, wysunął się na czoło tych, którym Apostołowie zlecieli specjalne zadania organizacyjne w Kościele. Swej działalności nie ograniczał jednak do spraw charytatywnych. Prowadził też ożywioną działalność misyjną, zwłaszcza wśród podobnych sobie, a więc Żydów-hellenistów, mieszkających w Jerozolimie. W tym też celu prowadził ożywione dyskusje w synagogach jerozolimskich, a szczególnie w synagodze Wyzwoleńców, która skupiała Żydów pochodzących z Rzymu; w synagodze Cyrenejczyków — gdzie skupiali się Żydzi pochodzący z północnej Afryki; w synagodze Aleksandryjczyków — która reprezentowała potężny ośrodek polityczny i religijny diaspory egip-



skiej; w synagodze Cylicji i Azji — oddziałującej na Żydów i prozelitów z okręgu Azji Mniejszej (por. Dz. Ap. 6, 9).

Stojący na czele tych synagog, zaniepokojeni działalnością Szczepana, oskarżyli go przed Sanhedrynem nie tylko o bluźnierstwo, ale także o prowadzenie jawnej działalności politycznej na szkodę religii i narodu izraelskiego. Wniesienie przez nich formalnego oskarżenia i poparcia go zeznaniami dwóch świadków, upoważniało Sanhedryn do wszczęcia rozprawy sądowej zgodnie z przewidzianym przez prawo trybem postępowania.

Śledząc i analizując proces diakona Szczepana, zarejestrowany w Dziejach Apostolskich, należy bez żadnych uprzedzeń zauważyć, że jego przebieg był prowadzony — przynajmniej w początkowej fazie — zgodnie z przewidzianym prawem. Sanhedryn był kompetentnym do rozpatrywania spraw, o które był oskarżony Szczepan. Byli świadkowie, sędziowie, oskarżony i wniesiono formalne oskarżenie.

Oskarżenie wniesione przeciwko św. Szczepanowi zarzucało mu dokonanie przestępstwa natury religijnej (bluźnierstwa) i przestępstwa natury polityczno-religijnej, przez co należy rozumieć jego występowanie, godzenie w Mojżesza, jego Prawo i Świątynię. Oskarżenia świadczymi: „Słyszeliśmy, jak on mówił bluźnierstwa przeciwko Mojżeszowi i Bogu... Ten człowiek nie przestaje mówić przeciwko temu świętemu miejscu i przeciwko Prawu. Bo słyszeliśmy, jak mówił, że Jezus Nazarejczyk zburzył to miejsce i przemienił zwyczaje, które nam Mojżesz przekazał” (Dz. Ap. 6, 11—14). Ponieważ Izrael uważał się za państwo teokratyczne i teokratycznym było jego ustawodawstwo to każde przestępstwo religijne było uważane za przestępstwo polityczne. Na tej też podstawie św. Szczepanowi za każde z wniesionych oskarżeń groziła kara śmierci.

Oskarżenia były więc wyjątkowo ciężkiego kalibru. Co na to powie sam oskarżony, który jak przewidywało ustawodawstwo miał nie tylko prawo, ale i obowiązek wygłoszenia mowy obronnej. Szerokie wypowiedzi św. Szczepana zostały przez Sanhedryn zrozumiane jednoznacznie: potwierdzały prawdziwość oskarżeń wnoszonych przez świadków. Św. Szczepan bowiem z całym przekonaniem akcentował to, że świątynia, Mojżesz i jego Prawo, mają znaczenie wtórne, względne, czasowe i przejściowe (por. Dz. Ap. 7, 44—50). W rozumieniu Sanhedrynu św. Szczepan podważał dotychczasowe podstawy religijnej i politycznej jedności narodu izraelskiego. Był to więc przeciwnik niebezpieczny.

W końcowej fazie swego przemówienia św. Szczepan rzuca ostre oskarżenie skierowane pod adresem Sanhedrynu i całego narodu wybranego, ale i niewiernego. Z jego ust padają twarde, pełne gwałtownych

inwektyw i oburzenia słowa: „Twardego karku, nieobrzezanych serc i uszu, wy zawsze się sprzeciwiacie Duchowi Świętemu, jak ojcowie wasi, tak i wy. Któregoż to z Proroków nie przesładowali ojcowie wasi? Wszak zabili tych, którzy przepowiadali przyście Sprawiedliwego, którego wy teraz staliście się zdrajcami i mordercami, wy, coście otrzymali prawo i rozkazania Aniołów, a nie zachowywaliście go” (Dz. Ap. 7, 51—53).

Postawa św. Szczepana sprawiła, że pod koniec jego wystąpienia zaszły wypadki, które nie były już kontrolowane przez żadne władze i prawo. Rozwyrzono tłum wywłóki św. Szczepana poza miasto i dokonał samosądu. Św. Szczepan został ukamienowany. Uniwersalizm propagowany z wielką gorliwością i entuzjazmem przez św. Szczepana został przez niego samego drogo opłacony krwią i życiem.

Po wypadkach jakie zaszły w związku z procesem św. Szczepana Sanhedryn zarządził planowe i systematyczne prześladowanie chrześcijan-hellenistów. Na czele prześladowców stanął Szaweł, który po latach, jako nawrócony chrześcijanin i gorliwy Apostoł sam napisze: „... gdy otrzymałem władzę od przedniejszych kapłanów, wielu świętych wtrąciłem do więzienia, a gdy ich skazywano na śmierć, głosowałem przeciw nim. I często po wszystkich synagogach udruką zmuszałem ich do bluźnierstwa, a popadając w coraz większy szal prześladowałem ich nawet po miastach ościennych” (Dz. Ap. 26, 10—11).

Prześladowanie zarządzone przez Sanhedryn dotknęło tylko chrześcijan-hellenistów. Zdaniem H.J. Cadburego nie było ono skierowane przeciw judo-chrześcijańskim, a nawet przeciw chrześcijaństwu w ogóle, ani nawet przeciw Apostołom, którzy dalej prowadzili w tym czasie pracę misyjną w Jerozolimie.

Gdzie więc można dopatrywać się przyczyn prześladowania chrześcijan-hellenistów? Racje religijne odegrały tu bez wątpienia ważną rolę, ale nie główną. Po bliższej analizie wypadków zanotowanych w Dziejach Apostolskich przyczyn tych należy dopatrywać się raczej w racjach politycznych. Sanhedryn bowiem dostrzegł, iż chrześcijanie-helleniści stanowią dla judaizmu, zwłaszcza tego w diasporze, poważne niebezpieczeństwo. Helleniści, dzięki swej dynamice i poglądom uniwersalistycznym podkopywali jedność religijną i narodową diaspory żydowskiej. Trzeba przyznać, że czynili to z powodzeniem i to tak wielkim, że — jak pisze D. Rops — już pod koniec I wieku naszej ery wszystkie żydowskie gminy diaspory przyjmą wyznawców Chrystusa. Przez diaspore żydowską wracało chrześcijaństwo. I chyba Sanhedryn to przewidział już w roku 36 naszej ery, kiedy sądził św. Szczepana. Nie przewidział jedynie tego, że prześladowania, które zarządził zamiast zahamować — przyczynią się do szybszego rozwoju chrześcijaństwa nie tylko wśród Żydów z diaspory, ale także wśród innych narodów Imperium Rzymskiego. Uniwersalizm chrześcijański propagowany przez takich, jak św. Szczepan święcił triumfy mimo przeszkód i prześladowań.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Staropolskim obyczajem...



Dawne, odległe czasy w Polsce. Organista z opłatkami. (Mal. A. Kozakiewicz)

Boże Narodzenie w naszym kraju od wielu, wielu wieków obchodzone szczególnie uroczysto. Wytworzyła się więc tradycyjna atmosfera tych świąt najbardziej ze wszystkich rodzinnych, wzruszających i serdecznych. Każdy, kto może, spieszy do rodziny, by niepowtarzalny wieczór wigilii i świąteczne dni spędzić wśród najbliższych i najbardziej życzliwych.

Ta odwieczna tradycja uroczystego obchodzenia wigilii i Bożego Narodzenia wytworzyła swoiste zwyczaje, które tak chętnie zachowujemy i przekazujemy młodym, nowym pokoleniom.

Staropolskim obyczajem Boże Narodzenie obchodzono wesoło i tak suto, jak na to pozwalały warunki. Świąteczne stoły dosłownie uginały się pod ciężarem półmisek pełnych smacznego jedzenia.

Wielkim wigilijnym przysmakiem staropolskim były ryby przyrządzane na najrozmaitsze sposoby — w sosach marchwiowych, w sosach piwnych, w zaprawie octowej, smażone, gotowane, pieczone, duszone w śmietanie i zapiekane w cieście. Do tego kilka potraw z grzybów, kapusty... Urozmaiceniem staropolskiego wigilijnego stołu były ciasta i słodczyce wypiekane na miodzie. W wielu przekazach piśmienniczych z tego okresu wspomina się o plackach miodowych. Były one czymś w rodzaju dzisiejszych pierników. Wypiekano też postne, cienkie podplomyki, które maczało się w miodzie z orzechami. Do wielu ciast i potraw z miodu dodawano oprócz orzechów parzony mak i gotowane ziarna pszenicy.

Do bardzo rozpowszechnionych zwyczajów, znanych i dzisiaj, należało rozścielanie siana i słomy pod obrusem na wigilijnym stole oraz w kilku miejscach głównego pokoju. Czyniono tak na pamiątkę betlejemskiej stajenki, w której na sianie i słomie narodził się Zbawiciel. Wacław Potocki, poeta żyjący w latach 1621—1696 tak napisał o tym zwyczaju:

*Stary to zwyczaj w tem mają chrześcijańskie domy,
Na Boże Narodzenie po izbie siał słomy,
Ze w stajni Święta Panna leżała połoziem (...)*

Na wsiach ustawiano często w rogach chaty całe snopy słomy, a do izby, w której zastawiano wigilijny stół, przy-

niu więzi rodzinnych, daje okazję do wynurzeń i wspomnień. Są to bezsprzecznie bardzo piękne i dobre tradycje.

Ze wszech miar jest pożądane, aby okres świąteczny przeznaczyć na spędzenie z najbliższą rodziną i więcej czasu poświęcić dzieciom. Jednym słowem, staramy się nadrobić zaległości, które spiętrzyły się w ciągu całego, wypełnionego pracą roku (nie mówiąc oczywiście o innych świątach i dniach wolnych od pracy). Wspólne spacerunki, rozmowy, obejrzenie programu telewizyjnego, podzielenie się swoimi

ki i groźne porównania, ale rzeczowe argumenty poparte wzajemną przychylnością. Każdy z nas może podjąć taki przyjacielski dialog.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie możemy przecież powstrzymać młodych od uczestnictwa w życiu. Nie uda się nam wyeliminować z ich życia wszelkiego ryzyka. Nie możemy ich stale trzymać pod opiekuńczymi, rodzicielskimi skrzydłami. Jest to nierealne. To, co możemy zrobić, to pomóc im w wyborze dróg życiowych, wyposażyć ich w we-

niedoświadczone dziecko samo decydowało o sobie, o swoim losie w najbardziej zwrotnych dla niego sytuacjach życiowych, do jakich należą: zmiana szkoły, możliwość zamieszkania w internacie, a nawet wakacje w gronie przyjaciół itp.

W świątecznej atmosferze rozmowa o dalszych planach życiowych naszego dziecka, np. o wyborze zawodu bądź kierunku studiów, o kolegach i koleżankach, o perspektywie zawarcia związku małżeńskiego, ma szansę zmienić się w rozmowę o tym, jak żyć. A tego rodzaju rozmowa istotnie pomoże młodemu człowiekowi w dokonywaniu trudnych wyborów. Taka postawa z naszej strony, pełna rozsądku i wyrozumiałości, będzie dla niego bardziej korzystna niż szarpający jego godność zakaz. Bo okres dorastania naszych dzieci jest zarówno dla nas, rodziców, jak i dla samej młodzieży szczególnie trudny. Ci, którzy byli dotąd mali, bezradni, zależni, pozostający niemal całkowicie w zasięgu naszej opieki, stają oto na własnych nogach i zaczynają na własną rękę decydować o swoim życiu, niejednokrotnie przekonani o tym, że wszystko już wiedzą o tym dorosłym życiu, a poglądy rodziców są „przedpotopowe”.

Nie dajmy się zwieść barierze nieufności i pozorom mądrości ze strony naszych dzieci — nie „siadajmy na laurach”. Powiedzmy

Przy choince o naszych dzieciach

Świąteczny nastrój udziela się wszystkim. Z niecierpliwością oczekujemy świąt, Wigilii, białego rozleniwienia, biesiadowania w gronie rodzinnym. Są to przecież święta wybitnie rodzinne. Kontynuuje się wiele z dawnych tradycji, jak: stawianie pięknie przystrojonych choinek, obdarowywanie się prezentami, składanie sobie nawzajem życzeń. W tych dniach wytwarza się jakaś specyficzna atmosfera, której nieodłączną częścią składową jest serdeczność i życzliwość w stosunku do człowieka — nastrój, który sprzyja zacieśnie-

niem, podzielenie się swoimi wrażeniami na ten temat i innego typu rozrywki — mają bardzo duże znaczenie wychowawcze. Szczególnie stawiamy nacisk na rozmowy i dyskusje.

Niejednokrotnie narzekamy, że nasze dorastające dzieci odsuwają się od nas, że nie mamy z nimi wspólnego języka. Wytwarza się jakieś zakłęte koło, niewidoczny mur wzajemnej nieufności. Przełamać to zakłęte koło można tylko przez nawiązanie rzeczywistego, rzeczowego dialogu. Dialogu, w którym argumentem nie będą łzy, gniewne okrzy-

wnętrzną busole, która każe młodzieży unikać dróg ciemnych i śliskich, która, być może chcemy w to wierzyć — potrafi je ustrzec od niebezpieczeństwa. A niebezpieczeństwa, o których dowiadujemy się z prasy, radia, telewizji, bywają różne. Wszystkie najstraszliwsze wiadomości o młodzieżowych ekscesach budzą w nas zgrozę i lęk. Pijaństwo, narkotyki, przysłowiowa „wolna chata i szkło”, kradzieże dokonywane przez młodocianych przestępców wywołują w nas sprzeciw i gniew. Nie możemy więc dopuszczać do tego, aby nasze



noszono ze stajni żłób, ustawiano go obok przybranych sosnowych czy jodłowych gałęzi, wypełniano sianem i układano w nim owiniętą w białe płótno lalkę, zrobioną przez gospodynię domu, która symbolizowała małego Jezusa w betlejemskiej szopce. Być może stąd właśnie narodził się zwyczaj szopek ustawianych do tej pory w kościołach.

W wigilijny dzień rozpowszechnione były najprzeróżniejsze wierzenia i wróżby. Zawsze stawiano na stole o jedno nakrycie więcej. Było ono przeznaczone dla jakiegoś wędrowca, czy samotnego człowieka, który być może będzie w ten wieczór samotny przechodził koło domu. Często w wiejskich chatach zasiadali do wigilijnej kolacji samotni żebracy, bezdomni kalecy i inni ludzie, których ten wieczór zastał w drodze poza domem. W tym dniu nawet wrody sobie ludzie zapominali o waśniach i jak bracia dzielili się opłatkiem.

Po wieczery młodzież zabawiała się wróceniem swego przyszłego losu. Wyciągano spod obrusu żdźbła słomy — jeżeli ktoś wyciągnął zielone żdźbło — oznaczało ono, że jeszcze w tym karnawale wyjdzie zamaż lub się ożeni. Żdźbło brązowe oznaczało przeznaczenie do stanu duchownego, a żółte — brak zmian życiowych w najbliższym roku.

By zapewnić sobie w nowym roku dobry urodzaj gospodarz ciskał ziarnem o powałę, a gospodyni przed wigilią stawiała na polu małe krzyżyki z patyków. Krowom dawano do zjedzenia mlecz ze śledzi: „bo jak mlecz w wigilię zjadają, to mleko cały rok dawają”. Postępując wedle starodawnego zwyczaju, gospodarz i gospodyni przed wigilią odwiedzali cały żywy inwentarz, życząc zwierzętom zdrowia i pracowitości. Resztki wigilijnych potraw również wynoszono zwierzętom. Bardzo powszechnie wierzono, że w wigilię zwierzęta rozmawiają ludzkim głosem, ale kto to usłyszał, w ciągu roku umierał.

Wieczera wigilijna gromadziła wszystkich domowników. Spożycie tradycyjnych potraw, jak to i dzisiaj, poprzedzało łamanie się opłatkiem, przy którym składano sobie serdeczne życzenia.

Przy wigilijnym stole siedziano zwykle aż do północy, a następnie całą rodziną ruszono do kościoła na pasterkę.

A już w pierwszy dzień świąt zaczynali chodzić po domach kolędnicy. Byli to przeważnie młodzi chłopcy poprzebierani za niedźwiedzie, turonie, anioły i diabły. Występy kolędników zachwycały nie tylko dzieci. Dorośli również bardzo je lubili. Jeszcze i dzisiaj po wsiach i mniejszych miasteczkach chodzą od domu do domu kolędnicy z betlejemską gwiazdą. Kolędnicy dawniej nie omijali także bogatych dworów. Oprócz pięknych ludowych kolęd śpiewali okolicznościowe, wierszowane przyśpiewki, których główną treścią było przemówienie się o poczęstunek, tak jak to czytamy w siedemnastowiecznej kolędzie:

„Po kolędzie na Nowy Rok idziemy,
Pół talarka, grochu miarka — zda się to;
Z kwika szerka, tłusta nerka, zje się to.
Worki próżne mamy różne, co dacie,
To weźmiemy, nie wzgardzimy, uznacie.
Mąki, krupy w swoje kupy niech idą,
Drobne kasze, sadła nasze, aż przyjdą.
I kaczory, i gęsiora weźmiemy
A kiełbasy, te za pasy wetkniemy.
A co z grzędy do kolędy należy,
Niech i z nami co z rogami pobieży.
Na odchodzie niech o wodzie nie będzie,
Niech dzban stoi, tak przystoi kolędzie.
Niech się flaszki, a nie fraszki pokażą
Niech się szklanki jako wianki ukażą.
A my za to na to lato życzym wam
Zdrowia dobrze, żeście szczerze radzi nam”.

Kolędników chodziło wielu, toteż wytwarzało się pomiędzy nimi współzawodnictwo o bogatsze datki i poczęstunki.

W XVIII wieku nastąpiło pewne zubożenie na te bardzo popularne we wcześniejszych czasach obyczaje. Szlachta i mieszczaństwo zaczęli traktować kolędników jako natrętnych intruzów, toteż chodzili oni głównie po wsiach, gdzie nadal byli mile widziani.

Stały się natomiast popularne wśród szlachty kuligi, urządzone przeważnie w drugi dzień świąt. Świąteczny kuliga odwiedzał kilka okolicznych dworów, wszędzie zasiadając do sutego poczęstunku, po którym zabierano gospodarzy i jechano dalej.

Choć kuligi były rozrywką świąteczną, typowo szlachecką, szybko przyjęły się również wśród mieszczaństwa i chłopstwa. Jako ciekawostkę podajemy jeszcze, że do drugiej połowy XVIII wieku nie znano zwyczaju przystrajania choinek. Przystrajano jedynie kolorowymi wstążkami i ozdobami wierzbowe różgi lub gałązki świerkowe. Zaś zwyczaj kolędy znaczył również powszechne obdarowywanie się upominkami.

Zanim siądziemy przy wigilijnym stole, ułożymy pod choinką upominki, które przygotowaliśmy dla bliskich. Gdy w trakcie wigilijnego wieczoru urządzimy wręczanie prezentów, wytworzy się jeszcze miłsza i serdeczniejsza atmosfera.

M. K.



Jeden z najmłodszych czytelników „Rodziny”, mały Marcinek, nadesłał do naszej redakcji takie oto piękne zdjęcie z pobytu w Zakopanem. Fotografia bardzo się nam podoba, a sądzimy, że wszystkim Czytelnikom również.

młodym: jeśli czujecie się już na tyle dorośli, by decydować samodzielnie o własnym życiu, musicie podjąć trud przekonania nas, rodziców, o tym, że istotnie wasze plany są dojrzałe i rozsądne, a czyni — odpowiedzialne. Zyczymy wam jak najlepiej, bo jesteście naszymi dziećmi, i pragniemy dla was szczęścia. Boimy się jednak o was, a to jest chyba zupełnie naturalne. Wiemy bowiem o życiu znacznie więcej od was. Znamy zagrożenia, jakie niesie z sobą pozornie niewinna przygoda (i tu warto przytoczyć kilka przykładów!). Czy więc tak trudno jest zrozumu-

mieć nasze, podyktowane troską i miłością, intencje?

Dzieci dorastają i odchodzą. Jest to nieubłagane prawo natury. To, co możemy dla nich zrobić, to starać się pozostać doświadczonego przyjacielem naszego dziecka. Przyjacielem, do którego można się w każdej chwili zwrócić, z którego opinią się liczy, a z rad — skwapliwie korzysta.

Powróćmy jednak do dni świątecznych. Coraz więcej rodzin wyjeżdża na święta — do krewnych lub do domów wczasowych.

Odpada więc wtedy cały ogrom pracy związanej z zakupami i samym przygotowaniem świąt. Często taka wczasowa forma spędzenia świąt lepiej się kalkuluje, pod każdym względem, niż organizowanie ich w domu, a rodzina wraca wypoczęta i w lepszym nastroju. Wczasy polecamy zwłaszcza rodzinom mającym małe dzieci — w wieku przedszkolnym i młodszym-szkolnym. Jakaż to jest uciecha dla maluchów, kiedy rodzice wraz z nimi biegają po śniegu, zjeżdżają na sankach, bawią się śnieżnymi kulkami i przede wszystkim są cały czas z nimi. Iż wspomnień wywiezie się z takich wakacji, będzie o czym mówić z kolegami w szkole. Przejazdka saniami, odwiedzenie podhalańskich kościołków w świątecznej krasie, wspólne śpiewanie kolęd, słuchanie wspomnień z lat młodości rodziców, beztroska zabawa — to wszystko niewątpliwie przyczyni się do lepszego kontaktu rodziców z dziećmi. Kiedy wyjedziemy razem z dziećmi na wczasy, warto wziąć ze sobą kredki, farby i flamastry. Wieczorem usiądźmy razem z nimi przy stole i pomóżmy narysować bądź namalować to, co widzieliśmy w ciągu dnia, co najbardziej ich zaintrygowało, co najbardziej się podobało. Będzie to wspomnienie świątecznego dnia, które warto schować na

pamiętkę i po latach pokazać dziecku. Naprawdę warto jest prowadzić taki album wspomnień.

Wczasy polecamy również małżeństwom bezdzietnym lub mającym już dorosłe dzieci. Niekiedy bywa tak, że w starszym wieku więź między małżonkami słabnie. Zabiegani i pochłonięci troskami dnia codziennego nawet nie zauważają, że stają się dla siebie coraz bardziej obcy, nie znajdują wspólnego języka. Toteż wyjazd na wczasy, zmiana otoczenia, pogodny nastrój i odprężenie psychiczne oraz fizyczne sprawią, że poczują się znów młodzi i bliscy sobie.

A jeżeli zostajemy w domu, postarajmy się tak zorganizować święta, aby ograniczyć pracę w gospodarstwie domowym do minimum. Jak najwięcej czasu poświęćmy rodzinie, swoim najbliższym. Pamiętajmy, że okres świąteczny to najlepszy czas na utrwalanie więzi rodzinnej, na podsyćcie miłości. Święta dobrze przygotowane od strony organizacji prac przedświątecznych, jak i samych dni świątecznych będą dniami miłych rodzinnych przeżyć dla wszystkich domowników. Szczególnie wtedy, gdy wszyscy wniosą swój wkład pracy do przygotowań i będą mieć świadomość dobrze spełnionych obowiązków; także i nasze dzieci.

MALGORZATA SUDENIS



Rozmowy z Czytelnikami

Kochani Czytelnicy! Składając Wam najserdeczniejsze życzenia świąteczne, pragnę dziś szczególnie gorąco podziękować wszystkim tym, którzy także i nam przysłali swoje życzenia oraz tym, którzy wzięli udział w naszej ostatniej ankiecie Czytelnicy Współredaktorami „Rodziny”. Wasze wypowiedzi bardzo nam pomogły w ustalaniu tematyki artykułów na rok 1977. Możecie być pewni, że w miarę naszych możliwości wszystkie Wasze postulaty zostaną spełnione.

A oto jeden z listów, który od młodego czytelnika otrzymaliśmy tuż przed świętami.

Szanowna Redakcjo! Mam piętnaście lat i chodzę do Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Piętnaście lat to — jak ludzie mówią — jeszcze dziecko. W moim przypadku ja jestem już „dorosłym w grzechu”. Przez tyle lat odwracałem się od Boga. Nie chodziłem na lekcje religii i z tego powodu nie poszedłem do I Komunii Świętej, a potem nie brałem udziału w Sakramencie Bierzmowania. Nie chodziłem do kościoła i nie uczestniczyłem w świętach kościelnych. Nie miałem w sobie nic skruchy ani bojaźni przed Bogiem.

Już od dawna chciałem (po mojej przysiędze, że odnowię

swoje życie) napisać ten list, lecz tchórzostwo i wstyd z prawdy mego życia odbierały mi zdolność pisania. Dzisiaj serdecznie żałuję za grzechy, pragnę i wierzę, że błędy dzieciństwa mogę naprawić, tylko nie wiem jak.

Czytam codziennie Biblię, którą kupilem za pieniądze zarobione własnoręcznie. Czytanie Słowa Bożego przynosi mi ulgę i wiarę, którą jak umiem umacniam. Gdy przeczytałem wydany przez Was Kalendarz Katolicki, postanowiłem, że napiszę i poproszę o poradę dla mnie. Teraz bardzo chciałbym chodzić do kościoła, lecz czy na pytania ka-

plana znajdę odpowiedź? Chciałbym chodzić na naukę religii, lecz nie wiem, jak to zrealizować. Proszę o radę. Za każde słowo będę szczerze wdzięczny.

Aleksander z Radomska

Drogi Olku! Napisałeś tak piękny list, że jesteśmy nim szczerze wzruszeni. Zrobiłeś nam najmilszy upominek gwiazdkowy. Bądź pewien, że zanim myśmy Twój list przeczytali, już dobrze znał jego treść sam Pan Jezus, który dziś jako nowo narodzone Dziecię uśmiecha się do Ciebie i błogosławi Ci. Ty się też już na nowo narodziłeś, stałeś się dzieckiem Bożym z chwilą postanowienia odnowy życia. Teraz pozostaje Ci pojednać się i przyłączyć do Kościoła Jezusa Chrystusa. Który z Kościołów chrześcijańskich wybierzesz, zależy to tylko od Twojej decyzji. Skoro jednak wpadł Ci w ręce nasz Kalendarz, może jest to znak dla Ciebie, byś swe kroki skierował do Kościoła Polskokatolickiego? Możesz w którąś z niedziel udać się na przykład do naszego kościoła w Częstochowie przy ul. Jasnogórskiej, gdzie z pewnością będziesz serdecznie przyjęty przez ks. proboszcza i wiernych. Będziesz mógł spokojnie przystąpić do sakramentów św., a

ksiądz da Ci wskazówki uzupełnienia wiadomości religijnych.

Doświadczyłeś już w młodym wieku, jak smutno jest człowiekowi żyć bez Boga i Jego świętej łaski, dlatego tym mocniej trwaj w postanowieniu odnowy życia. Okazałeś dobrą wolę, więc Bóg obdarzy Cię wewnętrznym pokojem. Przecież to właśnie dziś aniołowie obwieścili w Betlejem „pokój ludziom dobrej woli”. Sciskam Twą dłoń. Do miłego zobaczenia w polskokatolickiej świątyni.

Miłego Olka i wszystkich drogich Czytelników serdecznie pozdrawiam. Wasz

DUSZPASTERZ



Drodzy Czytelnicy! Niech będzie wolno i mnie, Waszemu lekarzowi, dołączyć się do świątecznych życzeń składanych Państwu przez redakcję naszego tygodnika, tym bardziej, że w takich wypadkach najczęściej żyjemy się zdrowia i długich lat życia — a to już moja kompetencja. Życzę więc tego wszystkim Czytelnikom z całego serca, a także zdrowych, mądrze spędzonych świąt.

A teraz odpowiem na dwa listy. Odpowiedzi, jak Państwo wiedzą, udzielał przede wszystkim na łamach „Rodziny”.

Pani Alicja P. z Poznania. — Paradentozą, czyli przyzębica, jest to schorzenie przyzębia, tj. części anatomicznych stykających się ze sobą przy szyjce zęba, jest to ozębna, kostny brzeg zębodołu i dziąsło. Schorzenie to charakteryzuje się postępującym zanikiem wyrostka zębodołowego i rąbka dziąsła, przez co powstaje patologiczna „kieszonka” w przyzębiu. W późniejszym okresie choroby występuje ropotok zębodołowy, który nie leczony może doprowadzić do rozchwiania i wypadania zębów. Choroba może objąć grupę zębów lub całe uzębienie.

Przyczyny powstawania tej choroby nie zostały wyjaśnione. Istnieje blisko czterysta teorii tłumaczących powstawanie przyzębicy. Jedne decydujące znaczenie przypisują zmianom naczyniowym, drugie — zaburzeniom nerwo-

wym, inne — schorzeniom ogólnym i różnym wpływom środowiska otaczającego ustrój, wywołującym wzmoczoną wrażliwość tkanek na podrażnienia. Pewnym jest natomiast, że jedną z przyczyn może być przewlekły niedobór witaminy C. Poza tym czynniki ogólnoustrojowe, jak na przykład zaburzenia przemiany materii, cukrzyca, choroby przewodu pokarmowego, ostre choroby gorączkowe mają znaczny wpływ na powstawanie przyzębicy. Także czynniki miejscowe, takie jak kamień nazębny czy wrodzone wady zębów i zgryzu uśpabiają do choroby i wywierają wpływ na jej przebieg.

Przebieg choroby jest przewlekły. Na przyzębicę chorują ludzie przeważnie po 30 roku życia i to zwykle ci, którzy są dosyć odporni na próchnicę zębów. Przyczyna tego zjawiska nie jest wyjaśniona.

Leczenie przyzębicy dzieli się na ogólne i miejscowe. W ogólnym uwzględnia się dietę bogatą w witaminy, szczególnie witaminę C, oraz podaje

się środki ogólnie wzmacniające. Zaleca się dietę mleczno-roślinną, a ograniczenie składników spożywczych zawierających cholesterol (mięso, tłuszcze zwierzęce, wędliny). Zwraca się też uwagę na prawidłowe działanie układu pokarmowego.

W leczeniu miejscowym usuwa się kamień nazębny, zaleca płukanie ust po każdym jedzeniu środkami ścigającymi, a gdy ustąpi ropotok, codzienny, 10-minutowy masaż palcem dziąseł. Do „kieszonek” przyzębowych zakrapla się kwas mlekowy lub 3% roztwór wody utlenionej. Czasami skuteczne są też naświetlania diatermą.

Pan Stefan W. z Falent. — Pyta Pan, na czym polega badanie krwi „na OB” i co oznacza skrót Rh. OB, czyli Odczyn Biernackiego, jest to zjawisko opadania krwinek czerwonych odkryte przez polskiego uczonego Edmunda Biernackiego w 1897 roku. We krwi pobranej do szklanego naczynia z substancją zapobiegającą krzepnięciu krwi, po pewnym czasie rozpoczyna się opadanie krwinek na dno naczynia. Przyspieszenie tego opadania występuje w niektórych stanach chorobowych i dlatego OB stał się ważnym momentem rozpoznawczym.

Czynnik Rh został odkryty w 1940 roku przez Landstei-

nera i Wienera. Podczas badań posługiwano się krwinkami małpy Macacus Rhesus i stąd nazwa. Czynnikiem ten występuje u 85% ludzi, mówimy wówczas o Rh+, a jest nieobecny u 15%, czyli wówczas mówi się, że ludzie ci mają czynnik Rh—. Układ Rh jest niezależny od grup krwi A, AB, B i O, a stwierdzone dawniej powikłania przy przetaczaniu identycznej grupy krwi były spowodowane niezgodnością grupy Rh.

LEKARZ



Bohaterskie walki Machabeuszów

Gdy terror wzniecony przez króla Antiocha szalał, Żydzi chwycili za oręż. Na czele powstania stanął dzielny Juda Machabeusz, syn kapłana Matatiasza. Juda, z pomocą Bożą, rozbił wojska syryjskie i oswobodził Jeruzolimę. Oczyszczył splugawioną pogańskimi ofiarami świątynię, wybudował nowy ołtarz, zawiesił zasłonę przedzielając Miejsce święte od Najświętszego i wznowił służbę Bożą. Górę Syjon, na której stała świątynia, polecił Juda Machabeusz otoczyć wysokimi murami.

Królowie syryjscy wciąż wysyłali przeciwko Żydom nowe wojska, ale Juda, wspierany pomocą Bożą, odpierał te ataki.

Ofiary za poległych

Podczas jednej z bitew poległo bardzo wielu Żydów. Juda Machabeusz polecił grzebać ciała zabitych. Wtedy znaleziono przy poległych Izraelitach, ukryte pod szatami, różne przedmioty zabrane poganom, którzy te kosztowności mieli przeznaczone na dary dla bożków. Wtedy wszyscy zrozumieli, dlaczego tak wielu żołnierzy izraelskich zginęło. Polegli właśnie ci, którzy zlakomili się na kosztowności. Juda, lękając się o los dusz poległych żołnierzy, „posłał dwanaście tysięcy drachm srebra do Jeruzolimy”, aby złożono za poległych ofiary w świątyni. Uważał bowiem, że „święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli oczyszczeni z grzechów” (II Mach. 8—12).

Za przykładem pobożnego wodza Judy Machabeusza, chrześcijanie modlą się do Boga za zmarłych współbraci, ofiarują za ich dusze Msze święte i wierzą, że przez zasługi naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, będą odpuszczone wszystkie ludzkie winy i nasi bracia znajdą się w niebie.

Odjęte berło od Judy

Po śmierci Judy Machabeusza narodowi przewodzili jego bra-

cia: Jonatas i Szymon, którzy — podobnie jak ich wielki brat — zginęli w obronie ojczyzny. Ich następcy, z rodu Machabeuszów, prowadzili spory między sobą, przez co naród ich nie szanował. Niektórych uważa się za zdrajców, ponieważ prosili o pomoc Rzymian, rosnących wówczas w potęgę i zagarniających pod swoje panowanie wszystkie kraje leżące nad Morzem Śródziemnym. Rzymianie chętnie zajęli się sprawami żydowskimi i mianowali Heroda królem Jeruzolimy i całego kraju. Nie był on Żydem, lecz Idumejczykiem. Tak spełniała się przepowiednia patriarchy Jakuba zwiastującego, że gdy berło zostanie odjęte od Judy, przyjdzie ten, który jest oczekiwaniem narodów, czyli Mesjasz.

Żydzi czekali z utęsknieniem na Mesjasza. Pobożni Żydzi czekali na Zbawcę, który przyjdzie pokonać grzech i zło, i wskaże ludziom drogę do nieba. Inni mieszkańcy Palestyny sądzili, że Mesjasz przyjdzie w postaci wielkiego wodza i uwolni kraj od okupacji rzymskiej oraz od znieprawionego Heroda. Czekali też na odmianę życia poganie pograżeni w mrokach grzechu, bałwochwalstwa, wojen i nienawiści. Wtedy Bóg wysłał na ziemię swego Syna, który począł się jako Człowiek za sprawą Ducha Przenajświętszego z Maryi Dziewicy.

„I stało się w owe dni, że wyszedł dekret cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Poszedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaretu do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, dlatego, że był z domu i z rodu Dawida, aby był spisany z Maryją, poślubioną sobie małżonką, która była brzemienna. I gdy tam byli nadszedł czas, aby porodziła syna swego pierworodnego i owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie... A anioł rzekł do pasterzy: Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan w mieście Dawidowym”.

*Skoro pastuszkowie głos usłyszeli,
Zaraz do Betlejem prosto bieżeli.
Tam witali w żłobie Pana, poklekali na kolana
i oddali dary, co z sobą wzięli.*

*Odchodzą z Betlejem pełni wesela,
Ze już Bóg wysłuchał próśb Izraela,
Gdyz tej nocy to widzieli, co prorocy widzieć chcieli,
W ciele ludzkim Boga i Zbawiciela!*

*I my z pastuszkami dziś się radujemy,
Chwałę z Aniołami wraz wysławiamy,
Bo ten Jezus z nieba dany, weźmie nas między
niebiany.
Tylko Go z całego serca miłujmy!*

KSIAZDZ LUKASZ

Co to jest kołęda?



— Jest to pieśń religijna. Taką odpowiedź często słyszymy, lecz kołędy jednak mają w sobie coś wyróżniającego je od innych pieśni. Kołędy mówią o Narodzeniu Chrystusa i są śpiewane w okresie świąt Bożego Narodzenia. Często też słyszymy: „kto w kościele śpiewa ten podwójnie się modli”, czyli pieśni kościelne są modlitwą. A jednak w ścisłym tego słowa znaczeniu kołęda nie może być modlitwą, gdyż dużo jest takich kołęd, które nie nadają się do śpiewania w kościele. (np. kołędy pochodzenia ludowego).

Evangelicisti niedużo podali o dziecinństwie Jezusa, o Najświętszej Maryi i o ucieczce Sw. Rodziny do Egiptu. I dlatego ludzka wyobraźnia zaczęła tworzyć pieśni zawierające o wiele więcej pierwiastka cudowności, niż samo pismo natchnione, które znajdujemy w Księdze Świętych.

Powstały też kołędy pasterskie, czyli pastorałki. Bohaterami tych kołęd są pastarze, którzy przybywając do stajenki wnieśli ze sobą powiew radości, humor i wesołość. Pastorałki powstały w XVII wieku, w epoce życiowej werwy i fantazji.

Paśli pasterze woły u zielonej dąbrowy,

Anioł im się pokazał, do Betlejem iść kazał,

Szli prędko pastuszkowie po głębokim parowie.

Przyszli potem do szopy przez niemych bydłał tropy.

I znaleźli tam Pana, który stworzył Adama

Nisko Mu się kłaniali i na ziemię padali.

Otworzywszy kobiałki brali z nich swe powałki,

Częstując nimi Pana upadli na kolana.

Oddawszy Panu dary zagrali Mu z fujary:

„Bądź pochwalon, Gospodzinie, za Twoje narodzynie”.

Jak w powyższej, również i w wielu innych ludowych kołędach ofiarują Dzieciątku Bożemu różne dary i mnóstwo jedzenia:

U nas w Polskiej gminie czy starostwie

Nie byłbyś się narodził w takowym ubóstwie.

Mamy tu izb wiele i ciepłe pościele

Leżałbyś wygodnie, bardzo wygodnie.

Miałbyś buraczki, kapustę, Panie

z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie.

Mleko z jagielkami, chleb z okładkami,

A i miodu flaszczykę i wina troszczykę.

W XVII wieku powstały większe zbiory kołęd polskich — stąd tzw. kantyczki, chociaż już wcześniej, w XVI wieku można było usłyszeć śpiew kołęd w języku polskim w kościołach.

W wieku XVII i XVIII nastąpił bogaty rozwój polskiej kołędy. Przyczyniło się do tego wzmocnienie uczuć religijnych.

Oprócz kołęd i pastorałek powstawały również szopki i jasełka. Jeszcze za życia św. Franciszka z Asyżu rozniecił się kult świąteczny Bożego Narodzenia z szopką betlejemską, która ustawiano na bocznym ołtarzu w kościele. Jej prototypem były figurki Matki Bożej z Dzieciątkiem i św. Józefem oraz pastuszkowie i Trzej Królowie. Wokół tej szopki zwanej stajenką betlejemską gromadzili się ludzie śpiewając kołędy. Pierwsze szopki i jasełka urządzane były w klasztorach zakonnych. W teksty polskiej szopki przeniknęło wiele elementów z życia ludu.

Po rozbiorach Polski, po tragediach bohaterskich powstań, przyłączył się do kołęd religijnych bolejący pierwiastek patriotyczny:

Usłysz nasze łkanie, Dzieciątko-Jezusie!

Utrwał nas w Twej łasce, nie oddaj pokusie!

Niech skruszy pęta łaska Twa święta!

Niech padnie sroga niewola wroga!

O! dajże nam, Panie, niech Polska powstanie!

Sporo kołęd w XIX wieku posiada już cechy wybitnie literackie. Piękną i prostą melodią wyróżnia się często śpiewana kołęda poety Teofila Lenartowicza pt. „Mizerna cicha, stajenka licha, pełna niebieskiej chwały...”

Na początku XX wieku obserwujemy kolejne ożywienie w tworzeniu kołęd: „Jakaż to gwiazda świeci na Wschodzie!”, „W żłobie leży”, „Anioł pasterzom mówił”, „Ach, ubogi w żłobie”, „Triumfy Króla Niebieskiego”, „Mędrzy świata monarchowie”.

Szczególnie piękną wśród kołęd jest kołęda Franciszka Karpińskiego pt. „Bóg się rodzi!” — kończąca się prześliczną zwrotką:

*„Podnieś rękę, Boże Dziecie,
Błogosław Ojczyznę miłą!”*

K.T.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smólna 10. Zam. 1790. J-60.

Nr indeksu 37477



Niech idzie światem dobra wieść

Niech idzie światem dobra wieść
Na lądy i na morza,
Wielkiemu Bogu dając cześć,
Niech idzie światem dobra wieść,
Jako złocista zorza.

Niech się ucieszą serca te,
Co smucą się i płaczą:
Słoneczne dla nich błysły dni —
Niech się ucieszą serca te
I szczęście swe zobaczą.

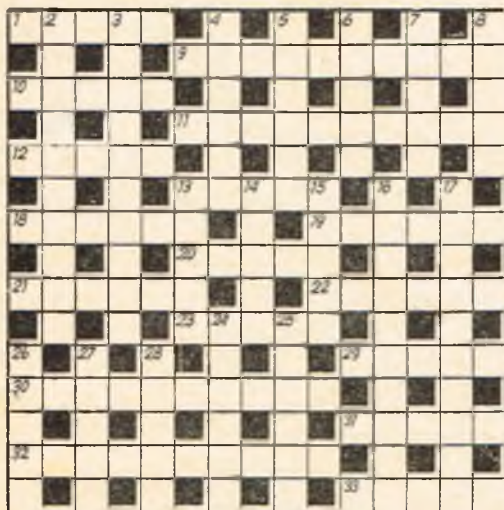
Do najuboższych poleć chat
O wieści prosto z nieba.
Nadziei złoty rzucaj kwiat.
Do najuboższych poleć chat,
Kędy pociechy trzeba.

Bo oto wielki stał się cud,
I wszelkie zło się zaćmi,
Zrówna się z nami ziemski ród,
Bo oto wielki stał się cud,
I ludzie będą braćmi.

I owa gwiazda, co tak lśni
U jasných niebios proga,
Ta wróży sercom nowe dni.
Gdy ludy w światłość będą szły
Od ziemskich nędz — do Boga.



KRZYŻÓWKA NR 51



POZIOMO: 1) w naszym herbie, 9) nasz srebrny medalista z Montrealu, 10) nordyk, 11) przed wejściem do gabinetu dyrektora, 12) na głowie komandosa, 13) między kondygnacjami budynku, 18) człowiek wierzący w istnienie tajemniczego aspektu wszystkich zjawisk, 19) ceremoniał, 20) czołno, 21) zażalenie, 22) jednostka wagi, 23) arteria komunikacyjna, 29) cenne trofeum filmowe, 30) studentka jednego z wydziałów uniwersytetu, 31) prezent dla gazów i cieczy, o zmiennym przekroju, 32) ośmieszająca podobizna, 33) łódź sportowo-turystyczna.

PIONOWO: 2) teren zalany wodą, 3) pierwszy podręcznik do czytania, 4) głośny płacz z zawozeniem, 5) sprzęt kancelaryjny, 6) maksyma umieszczona na początku utworu literackiego, 7) statek szkolny naszej Marynarki Wojennej, 8) korsarz, 13) magazyn, 14) środek masowego przekazu, 15) ludzi wzbogaca, 16) liczbowa ewidencja zjawisk masowych, 17) dawny, nieresorowany pojazd

konny, 24) pozostałość, 25) samochodzik sportowy bez nadwozia, 26) rodzaj twórczości literackiej, 27) świat roślinności, 28) załącznik, dodatek.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 51”. Do rozlosowania:
NAGRODY KSIĄŻKOWE

★

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 45

POZIOMO: anioł, powódzenie, heban, pontyfikat, Sopot, tarka, oktawa, dramat, jawor, pociąg, epizod, arras, armia, krzewiciel, gwizd, kancelaria, kania. **PIONOWO:** nieboskon, opanowanie, pogoda, mostek, szafa, aneks, certa, tajga, rower, adres, papierówka, kanoniczki, ruczaj, anemia, skoki szynk, ćwiek.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Helena Czapla z Gliwic, Edward Walczuk z Jastrzębia i Henryk Abramczuk z Turka.
Nagrody wysłamy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 46

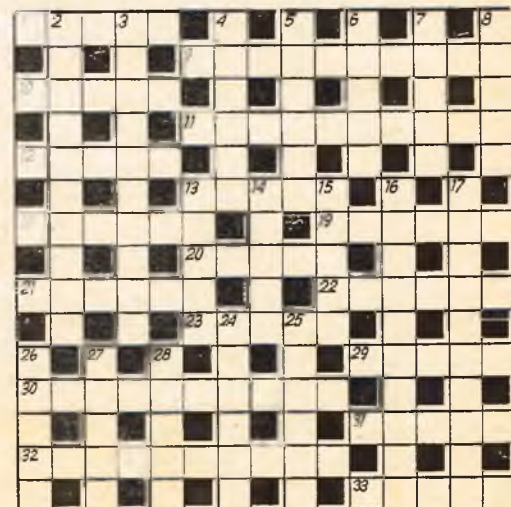
POZIOMO: chleb, ministrant, tekst, wentylator, Paweł, papka, aceton, granat, iskra, liczba, wiadro, kuria, Piast, przestroga, Indie, sportowiec, anons. **PIONOWO:** hierarchia, ekspertyza, litera, piątek, etola, Marta, start, pniak, poker, agawa, parafianin, zakrystian, uprawa, ingres, spust, człon, psota.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Irena Luczka z Radomska, Maria Synowiec z Brzeska i Józef Prociów z Rawy Mazowieckiej.
Nagrody prześlemy pocztą.

teczka do pasty do butów, 18) turecka metropolia, 19) niemowlę, 20) łoskot, 21) nasz złoty olimpijczyk z Montrealu, 22) list tchórza, 23) łąska, 29) drzewo jedwabników, 30) starszy kapłan, 31) końcowa rozgrywka sportowa, 32) obwinienie, 33) podpora flagi.

PIONOWO: 2) imię autora komedii „Małż i żona”, 3) ukochanie, 4) atak kawalerii, 5) drzewo owocowe, 6) prowadzący w wyścigu, 7) rodzaj zboża, 8) duchowny żydowski, 13) złotówka naszych sąsiadów, 14) część broni palnej, 15) mahometańska biblia, 16) palestyńska metropolia, 17) puszka na przedmioty kultu religijnego, 24) broń sieczna o długiej, prostej kłindze, 25) zaczyna się od nowego wiersza, 26) wóz szynowy, 27) ozdoba w pierścionku, 28) materiał garbarski.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 52”. Do rozlosowania:
NAGRODY KSIĄŻKOWE



KRZYŻÓWKA NR 52

POZIOMO: 1) sprawunek, 9) fechtunek, 10) 3:3, 11) autor „Macochy”, 12) unik, zwód, 13) szczo-